CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 336

Rok IX

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 30 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Uroczystości ślubne w Londynie

Imponujący orszak książęcy

LONDYN, 29.11. (PAT). Dzisiejsza uroczystość zaślubin księcia Kentu z księżniczką Mariną rozpoczęła się uroczystą procesją królewską z Buckingham Palace do opactwa Westminsteru.

Już około godziny 10-ej rano opactwo wypełniło się do ostatniego miejsca zaproszonemi gośćmi. Cała droga z pałacu, aż do opactwa zapełniona była publicznością, która stała po obu stronach szerokiej aleji, wiodącej z pałacu poprzez park St. James.

Ponadto w samym parku ustawione były trybuny, z których publiczność przyglądała się orszakowi weselnemu.

Na placu przed opactwem Westminsteru ustawionych było dookoła 10 wielkich trybun, szczelnie wypełnionych do ostatniego miejsca. Najtańsze miejsce na trybunach kosztowało 3 funty sterlingów, od osoby, najdroższe aż 11 funtów.

Orszak rozpoczęła najpierw piękna złota karoca cała oszklona, ciągnięta przez 4 białe konie, w której siedział król Jerzy, królowa Marja oraz ks. Waldemar duński, sędziwy wuj króla Jerzego. Karoca ta eskortowana przez szwadron szwoleżerów gwardji królewskiej, wyjechała z pałacu Buckingham i 10.36.

W następnej karocy jechali król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy. W trzeciej karocy jechał były król grecki Jerzy, regent jugosłowiański ks. Paweł, oraz, matka księżniczki Mariny, wielka księżna Helena, w czwartej karocy znajdowali się dworzanie.

Inny orszak wyjechał z pałacu St. James, w którym mieszka ks. Walji i dotąd mieszkał ks. Kentu. O 10.44 w podobnej karocy, jak para królewska, ciągniętej przez 4 białe konie jechali trzej synowie królewscy ks. Walji, ks. Yorku i pan młody ks. Kentu, otoczeni eskortą szwadronu gwardji.

Za nimi w drugiej karocy jechali marszałkowie ich dworów, wreszcie trzeci orszak wyjechał z Buckingham Palace o 10.46.

W pięknej otwartej karocy, ozdobionej i wspaniale udekorowanej żywem kwieciem, eskortowanej przez gwardję królewską jechała panna młoda księżniczka Marina z ojcem swoim ks. Mikołajem greckim. W następnej karocy za nimi jechał marszałek dworu królewskiego greckiego i dwie panie dworu księżniczki Mariny. Orszaki te posuwały się niezbyt prędko następującym szlakiem The Mall, Horse Guards Parade, Whitehall, Parlament Street, Parlament Square do opactwa Westminster.

Wzdłuż całej tej drogi stał gęsty szpaler wojska, b. kombatantów, skautów i rozmaitych organizacyj, nie licząc oczywiście policji.

Orszaki te przybyły w kolejności tak, jak wyjechały, ostatnią przybyła do opactwa punktualnie 2 minuty przed 11-ą księżniczka Marina, gdzie oczekiwały na nią jej druchny, król Jerzy i królowa Marja oraz inni goście królewscy zasiedli już przedtem z prawej i lewej strony ołtarza.

Pan młody ks. Kentu w otoczeniu swoich braci oczekiwał przybycia panny młodej, stojąc przed ołtarzem.

Punktualnie o godz. 11-ej przez środek głównej nawy wkroczył orszak ślubny, na czele którego szła księżniczka Marina, prowadzona pod rękę przez ojca swego ks. Mikołaja. Za nią postępowało 8 druhen parami w następującej kolejności: lady Mary Cambridge i księżniczka Elżbieta, ks. Eugenja grecka i Lady Irys Mountbatten, księżniczka Katarzyna grecka i wielka księżna rosyjska Kira, księżniczka Irena grecka i następczyni tronu holenderska księżniczka Juljanna. Orszak ten w uroczystym pochodzie przeszedł przed całą środkową nawę do ołtarza głównego, poprzedzony duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Przed ołtarzem na wzniesieniu oczekiwał arcybiskup Canterbury, który udzielił młodej parze ślubu.

LONDYN, 29.11. (PAT). Mgła, która zaciemniała cały dzień wczorajszy Londyn, w ciągu nocy ustąpiła prawie zupełnie, ulice miasta, a w szczególności te, po których dążył orszak weselny wypełniły niezliczone tłumy, które obliczają na przeszło miljon osób.

Wśród zebranych tłumów większość stanowią kobiety. Nad utrzymaniem porządku czuwało przeszło 15 tys. policjantów. Począwszy od wczesnych godzin porannych do Londynu przybywały ze wszystkich krańców wyspy pociągi, przepełnione ludźmi, którzy specjalnie przyjechali do stolicy na uroczystości weselne. Po ulicach krążą sprzedawcy najrozmaitszych pamiątek, którzy robią świetne interesy.

(Szczegółowy opis dworskich uroczystości weselnych podajemy na str. 2-giej).

NASZE ABC

Co to są „przekonania polityczne"?

W jednem z miast Rzeczypospolitej zdarzył się niedawno następujący wypadek.

Młody człowiek, po chlubnem ukończeniu wydziału prawnego z tytułem doktora i uzyskaniu pozatem dyplomu zagranicznej wyższej uczelni zwraca się do jednego z urzędów państwowych w mieście wojewódzkiem z podaniem o przyjęcie go na wakujące miejsce na najniższym szczeblu służby państwowej.

W tydzień po złożeniu podania pełen najlepszych myśli petent otrzymuje wezwanie, by stawił się przed obliczem szefa urzędu.

Rozmowa zaczyna się od komplementów.

— Pańskie kwalifikacje są rzeczywiście bardzo dobre — mówi szef, trzymając w ręku papiery kandydata. Takich nam trzeba. Bardzo chętnie dałbym panu posadę w moim urzędzie, tylko proszę mi powiedzieć jakie są pańskie przekonania polityczne?

— Czy mam panu szefowi przedstawić je szczegółowo?

— No tak. Niech pan wszystko powie szczerze, jak na spowiedzi...

Kandydat zaczyna kreślić polityczne credo, mówi o swych poglądach na zagadnienie ustroju państwowego, stosunku jednostki do państwa, porządku gospodarczo - społecznego, ale na twarzy szefa widać coraz większe zniecierpliwienie.

— Nie zrozumiał mnie pan. Mnie nie obchodzą nic pańskie ideje polityczne. To dobre dla studentów. Ja chcę wiedzieć jakie są pańskie przekonania polityczne...

— Właśnie, staram się na to odpowiedzieć...

— Djabła tam, stara się pan. Buja mnie pan ideologją, a tu trzeba położyć nóżki na stół. Do jakiej partji pan należy?

— Nie należę do żadnej i napisałem to w dołączonem do podania „curriculum vitae".

— Jakie pan czyta dzienniki?

— Staram się czytać wszystkie.

— Strata czasu. Wystarczy... (tytuł lokalnego dziennika sanacyjnego). Czy pracuje Pan w organizacjach społecznych?

— Tak. W... (następuje nazwa organizacji społecznej o charakterze czysto zawodowym) Lopie i w „Macierzy Szkolnej".

— W „Macierzy Szkolnej"... Hm. — Proszę mi wymienić kilku najbliższych przyjaciół i znajomych.

W odpowiedzi pada 6 nazwisk.

— Widzi Pan! Tylko 2 państwowców, a reszta opozycja albo niewyraźni. To maluje atmosferę i przekonania polityczne... Niestety, nie mogę Pana przyjąć.

* * *

Od paru miesięcy młody doktór praw i wybitny specjalista w swym zawodzie łamie sobie głowę nad tem, co oznaczają w Polsce „przekonania polityczne" i przygotowuje się do objęcia stanowiska pomocnika buchaltera w sklepie korzennym ojca swego kolegi.

S. S.

Jak zapowiada się rozbrojenie?

Na wstępie legalizacja zbrojeń niemieckich

LONDYN, 29.11. (PAT.). Prasa angielska podkreśla umiarkowanie, jakie cechowało wczorajsze przemówienie Baldwina.

„Times" wyraża przypuszczenie, że mowa ta jest wstępem do nowej akcji udzielenia Niemcom równouprawnienia, bez którego osiągnięcie konwencji rozbrojeniowej nie będzie możliwe.

„News Chronicle" stwierdza, że wystąpienie Baldwina było pełne głębokiego uczucia odpowiedzialności za przyszłość Europy, wezwaniem do Niemiec powrotu do Genewy i do współpracy międzynarodowej.

„Daily Herald" nazywa mowę łagodną, aczkolwiek zarzuca jej, że niedostatecznie konkretnie porusza praktyczne równouprawnienie Niemiec, jako podstawę do rozbrojenia.

Dzienniki ultrakonserwatywne, jak „Daily Telegraph", „Morning Post" i „Daily Mail" wyrażają zadowolenie z demonstracji doskonałego przygotowania wojennego Wielkiej Brytanji i twierdzą, że o to im właśnie chodziło, aby ewentualne uderzenia nie zastały Wielkiej Brytanji nieprzygotowanej. Naogół reakcja prasy angielskiej jest bardzo słaba, ze względu na dzisiejsze uroczystości ślubne, które całkowicie pochłonęły uwagę zarówno społeczeństwa, jak i prasy.

LONDYN, 29.11. (PAT). Przywódca opozycji Lansburry oświadczył, iż zniknie wszelka nadzieja na pokój w razie ponownych ogólnych zbrojeń.

Sir John Simon, który następnie zabrał głos powiedział, iż mowa Baldwina nie była tylko deklaracją rządową, wypowiedzianą na posiedzeniu Gmin, lecz, że rząd od pewnego czasu specjalnie zajmuje się omawianem zagadnieniem. Zanim mowa Baldwina została wypowiedziana treść jej zakomunikowano Niemcom, Francji, Włochom i Stanom Zjednoczonym z kompletnemi wyjaśnieniami. Ten sposób postępowania przyjęto, ponieważ nie chodzi jedynie o sprawę angielsko niemiecką, lecz o sprawę europejską i światową.

Procedura ta przyczyniła się do rozwiania wielu podejrzeń i do wyjaśnienia niepokojącej sytuacji. Była to inowacja, która być może przyczyniła się do wytworzenia nowej sytuacji.

Odpowiadając na pytanie z jakiemi wnioskami rząd zamierza zwrócić się do innych narodów w sprawie zbrojeń sir John Simon powiedział: Gdybyśmy mogli osiągnąć porozumienie pragnęlibyśmy realizacji rozbrojenia na podstawie układu, opartego na niskim poziomie. Gdyby nie udało się osiągnąć tego ideału należy dążyć do układu, opartego na jaknajniższym poziomie, jaki możemy otrzymać. Jesteśmy zwolennikami — zakończył swe przemówienie sir John Simon — ograniczenia i reglamentacji w przeciwieństwie do współzawodnictwa i zbrojeń niepodlegających reglamentacji.

Bez głosowania przyjęto adres w odpowiedzi na mowę tronową.

Rada Oświecenia Publicznego

i exposé min. Jędrzejewicza

Dziś w Ministerstwie Oświecenia Publicznego rozpoczęły się jednodniowe obrady Rady Oświecenia Publicznego. Jest to trzecia z rzędu sesja tej instytucji od czasu jej utworzenia. W zebraniu bierze udział około 60 osób.

Obrady rozpoczęły się od exposé ministra Oświaty p. Jędrzejewicza, który w dłuższem, przez godzinę trwającem, przemówieniu zdał sprawę z ogólnego stanu oświaty i wychowania w roku ubiegłym oraz przedstawił zamierzenia na przyszłość.

Front kulturalny Polski przechodzi ciężkie zmagania, wskutek niedostatecznych środków materjalnych. Jednakże środki finansowe pozostające w dyspozycji Ministerstwa Oświaty, wynoszące w roku bieżącym 341.544.460 zł., w preliminarzu na rok przyszły przewidziane są w sumie 342.925 tysięcy zł., a więc wyniosą blisko półtora miljona więcej. Błędne zatem są pogłoski o dalszem zmniejszaniu ogólnych kwot przeznaczonych na cele oświatowe, nastąpiło jedynie przesunięcie pewnych pozycyj z budżetu ogólnoadministracyjnego do grupy funduszów.

Główną zmianą jest wprowadzenie do Funduszu Szkolnego nowej pozycji dochodowej t. zw. „daniny szkolnej" w wysokości 18 miljonów zł.

W zakresie spraw personalnych p. minister stwierdza niezwykłą ofiarność nauczycielstwa. Z dniem 1 stycznia 1935 r. przewiduje się w myśl nowej ustawy uposażeniowej, automatyczny awans około 25.000 nauczycieli, czyli 1/3 ogółu nauczycielstwa.

Co się tyczy reformy szkolnictwa, to wbrew wszelkim pogłoskom, będzie ona nadal wykonywana. Przy przeniesieniu Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych ze Lwowa do Warszawy zostały w miarę możności uwzględnione gospodarcze potrzeby Lwowa, że zdaniem p. ministra wysuwane obawy ze strony czynników gospodarczych tego miasta uważać należy za nieuzasadnione.

Następnie wysłuchano referatów poszczególnych dyrektorów departamentów Ministerstwa, związanych z zagadnieniami, dotyczącemi wykonania reformy szkolnej.

Popołudniu przeprowadzona będzie dyskusja nad sprawami, poruszonemi w exposé p. ministra i w referatach.

Wyrok uwalniający

to jeszcze nie wszystko...

Głośna była w swoim czasie sprawa dwóch aplikantów: jednego sądowego i jednego adwokackiego, braci R. (żydów), którzy oskarżeni byli o to, iż wykorzystali swoje stanowiska dla korzyści materjalnych. Aplikant sądowy R. skierować miał mianowicie do swego brata jednego z oskarżonych w sprawie karnej, w której on sam prowadził śledztwo z zapewnieniem, iż to ułatwi oskarżonemu umorzenie sprawy.

Sąd obu oskarżonych uniewinnił, oczyszczony też został od zarzutów w postępowaniu dyscyplinarnem aplikant sądowy R., który wystąpił ostatnio do warszawskiej Rady Adwokackiej o przyjęcie go w poczet aplikantów adwokackich. Rada Adwokacka odrzuciła jednak podanie R., uznała bowiem, że uniewinnienie petenta wyrokami sądów dyscyplinarnego i karnego nie jest dla niej wiążące przy ocenie moralnych kwalifikacyj adwokata.

Aplikant R wnosi skargę na tę decyzję do Sądu Najwyższego, który w tej sprawie wyda ostateczną decyzję.

Kulisy berlińskiej wizyty

Dep. Goy i radnego Monnier

PARYŻ, 29. 11. (PAT.). — „Action Française" zwraca uwagę na to, iż radny Momjer, który wraz z dep. Goy miał rozmowę z kanclerzem Hitlerem, opowiadał, iż nagle zmuszony był do wyjazdu do Berlina.

Dziennik zadaje pytanie w jaki sposób doszło do tego, że idea zobaczenia się z kanclerzem Hitlerem tak nagle wykiełkowała w głowach dep. Goy i radnego Monnier, i przypomina, że w tym momencie prasa sygnalizowała podróże von Ribbentroppa i ministra Hessa.

Czy należy połączyć ze sobą te dwa fakty — zapytuje dziennik — albo wyrażając się jaśniej: czy dep. Goy i radny Monnier wyjechali na zaproszenie Ribbentroppa?

Dziennik zadaje następnie pytanie, czy przedstawiciele b. kombatantów wyjechali tedy do Berlina bez poinformowania o tem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przytacza pogłoski, iż sprawozdanie, jakie ukazało się w „Matin" jest niezupełne, gdyż nie zawiera ono pewnych zastrzeżeń kanclerza Hitlera, co do jego pokojowych zamiarów. Także deputowany Goy i radny Monnier właściwie wprowadzili w błąd francuską opinję publiczną w sprawie prawdziwych uczuć Hitlera.

Bandyta oddaje się

W ręce władz

NOWY JORK, 29.11 (PAT). Jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, Schultz, zjawił się w komisarjacie policji i oddał się w ręce władz.

Schultz pozostaje pod zarzutem dokonania wielkiej ilości zbrodni i napadów rabunkowych.

„Parkery" po 4 złote

Kradzież 1.200 wiecznych piór

W przedstawicielstwie zagranicznej firmy wiecznych piór „Parker" dokonano w Warszawie włamania. Złoczyńcy rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali z niej około 1.200 wiecznych piór oraz kilkanaście srebrnych ołówków. Następnie przy pomocy wynajętych agentów zaczęli masowo wyprzedawać pióra. Agenci zatrzymywali przechodniów na ulicy i za cenę 4 — 5 zł. można było nabyć oryginalne pióro wieczne, wartości kilkudziesięciu złotych.

Władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie włamania, rozpoczęły akcję mającą na celu ujęcie owych agentów. Sprzedawców wyłapano, lecz okazało się, że znaczna część nie miała nic wspólnego z włamaniem do przedstawicielstwa „Parkera". Natomiast niejaki Cezary Ciszewski i Dawid Świerszczyk oskarżeni zostali o paserstwo.

Obaj wiedzieli o tem, że pióra pochodzą z kradzieży. Ciszewski w ostatniej chwili, mając przy sobie większą ilość złotych piór chciał się pozbyć kompromitującego dowodu i na prawo i lewo rozdawał „Parkery" swym współtowarzyszom celi więziennej. Wreszcie sami złodzieje, widząc, że sprzedaż piór nie udaje się, przesłali do urzędu śledczego około 400 „Parkerów".

Dzisiaj Ciszewski i Świerszczyk odpowiadają przed Sądem Okręgowym.

Sprawa żyrardowska

w Sądzie Apelacyjnym

Wydział handlowy Sądu Okręgowego przekazał Sądowi Apelacyjnemu akta sprawy żyrardowskiej w związku z wniesieniem przez koncern Boussaca zażalenia na postanowienie o utrzymaniu sekwestru. W motywach swej decyzji Sąd Handlowy zaznaczył, iż przekazanie sprawy sądowi polubownemu, w myśl ugody biskupickiej, nie było zgodne z prawem spowodu przekroczenia kompetencji przez pełnomocników.

Skargą koncernu Bussaca zajmie się Sąd Apelacyjny w przyszłym tygodniu. W myśl obowiązujących przepisów procedury cywilnej zażalenia takie są w zasadzie rozstrzygane na posiedzeniach niejawnych. Gdyby jednak Sąd Apelacyjny uznał to za wskazane, będą wezwani przedstawiciele obu stron i wyznaczona będzie rozprawa publiczna.

Podróż poślubna młodej pary

Kilkaset tysięcy osób zjechało do Londynu

Jak ks. Kentu żegnał swój stan kawalerski?

Kto uważa Anglików za zimnych i opanowanych, ten poważnie się myli. Ludność Anglji jest bardzo sentymentalna i pod cienką powłoką powagi i spokoju, kryje wiele wesołości i wylewności uczuć.

Objawia się to właśnie w takich chwilach, jak dzisiejsze uroczystości ślubu ks. Kent. Miłość do domu królewskiego w Anglji jest rzeczywiście olbrzymia, ale słusznie wielu żartuje, że restauracji monarchji w Anglji nie dokonał Karol II Stuart, a dopiero królowa Wiktorja.

Gdy Wiktorja jako młoda dziewczyna wstępowała na tron, wielu Anglików propagowało hasła republiki, ale po jej długich rządach pod hasłem „chcę być dobrą monarchinią", po pełnych taktu rządach Edwarda VII i po rozwinięciu mądrej polityki przez obecnego króla Jerzego V, nawet komuniści angielscy nie wypowiadają się przeciwko monarchji.

W przyszłym roku obchodzone będzie 25-lecie rządów króla Jerzego i królowej Mary i już dzisiaj Anglicy myślą o uświetnieniu tej uroczystości.

A zresztą sposób, w jaki Anglicy powitali w 1923 roku ślub księcia Yorku, a dzisiaj ślub ks. Kent, dowodzi najlepiej, że wielka wojna nietylko nie wstrząsnęła tronem angielskim, ale go jeszcze wzmocniła.

Dzisiejsza uroczystość londyńska nie jest zresztą tylko świętem narodu angielskiego. Wszyscy zwolennicy idei monarchizmu biorą udział w tem ważnem wydarzeniu rodziny królewskiej Wielkiej Brytanji.

70 członków rodzin książęcych i 3 królów przybyło jako goście do Londynu. Mistrzowie ceremonji muszą zastosować wszystkie swoje umiejętności, żeby nie naruszyć niesłychanie skomplikowanej w takich wypadkach etykiety.

W szczególnie trudnem położeniu znajduje się poseł grecki w Londynie. Na szczęście obecny gabinet ateński jest nastrojony raczej antyrepublikańsko, polecił więc swemu posłowi wzięcie udziału we wszystkich uroczystościach.

Policja londyńska pracuje bez przerwy dzień i noc. Szczególnie dużo ostrożności jest przedsięwziętych dla ochrony książąt bałkańskich. Szczególnie starannie pilnowany jest regent Jugosławji, książę Paweł. W dniu dzisiejszym pilnuje uroczystości 12 tysięcy policjantów i tyluż tajnych detektywów.

„BACHANALJE"

Święta i uroczystości ciągnące się od dłuższego czasu w Londynie z okazji dzisiejszego ślubu spowodowały wiele oryginalnych zdarzeń i wypadków. Niedawno na balu wydanym przez pewnego lorda spotkali się wielki książę Cyryl z towarzyszem Malskim.

Ks. Cyryl jest dziś uważany za głowę rodziny Romanowych i za pretendenta do tronu carskiego. Towarzysz Malski reprezentuje na dworze angielskim Związek Socjalistycznych Republik Rad. Spotkanie ich nie wywołało jednak żadnego skandalu. Przeciwnie, uśmiechali się do siebie bardzo przyjaźnie i zabawiali się przez dziesięć minut rozmową i jeśli książe Cyryl miał potem jakiś żal do Malskiego, to chyba tylko o to, że frak jego był lepiej skrojony.

Książę Jerzy żegna swoje kawalerstwo z wielką pompą. Odwiedził więc w ciągu ostatnich dwóch tygodni wszystkie eleganckie dancingi, jak „Café de Paris", czy „Bluc Train". Chodził tam zwykle w towarzystwie księcia Walji i kilku najbliższych przyjaciół.

Oficjalne pożegnanie wolności kawalerskiej odbyło się wczoraj wieczorem w ściśłem gronie rodzinnem. Na tej ostatniej „Bachanalji" byli obecni wszyscy bracia i kuzyni młodego księcia.

WSPANIAŁE PRZYJĘCIA

Już blisko od miesiąca wszyscy możni Londynu wydają zabawy i przyjęcia. High life angielski nie ma ani jednego wieczoru wolnego.

Ale najwspanialej wystąpił lord Londynu. W rodzinie jego wydarzył się niedawno mały skandal. Córka lorda zaręczyła się wbrew woli ojca z młodym lotnikiem Muntzem. Zrazu ojciec był nieubłagany i nie chciał o niczem myśleć, ale ostatnio zmiękł i zapisał córce w każdym razie roczną rentę w wysokości 2.000 funtów (przeszło 30.000 zł.).

Dla zatarcia tych nieprzyjemnych zgrzytów lord Londynu wydał wspaniałe przyjęcie, na którem można było spotkać zarówno Ramsay'a Mac Donald'a i Stanley'a Baldwina jak i wielu młodych pilotów.

KRÓLEWSKIE NAPIWKI

Ze święta rodziny królewskiej korzysta też wspaniale służba, bo goście nie skąpią jej sutych napiwków.

Wprawdzie dzisiaj większość rodzin królewskich jest zdetronizowanych i nie rozporządza wielkiemi funduszami, tak jak ongiś car rosyjski, który po 2-dniowym pobycie u królowej Wiktorji zostawił na napiwki 2.000 funtów i wiele prezentów, ale w każdym razie nawet w dzisiejszych ciężkich czasach ludzie ci mogą dać więcej od zwykłych śmiertelników.

OSTATNIA PRÓBA

Wczoraj w środę rano, odbyła się w obecności samego księcia Jerzego ostatnia próba orszaku weselnego.

Przedsięwzięte są wszystkie możliwe środki ostrożności. Wzdłuż całej drogi ustawiony będzie szpaler z gwardji królewskiej. Poza tem każdy pojazd będzie eskortowany przez huzarów. Tylko bardzo niewielu fotografów będzie dopuszczonych do filmowania i zdejmowania orszaku, bo Scotland Yard słusznie mniema, że łatwo bardzo pod postacią aparatu fotograficznego ukryć maszynę o celach zupełnie innych.

STRÓJ KS. MARYNY

Suknia ślubna przyszłej księżny Kent jest zrobiona ze wspaniałej srebrnej lamy, pochodzącej z Lyonu. Materjał jest więc francuski, ale cała robota została powierzona pracownicom londyńskim.

Suknia jest rzeczywiście wspaniała; w stylu przypomina trochę średniowiecze.

Welon ślubny będzie upięty przy pomocy djademu z brylantów. Jest to klejnot rodzinny, który już matka księżniczki Maryny miała w dzień swego ślubu. Djadem ten został od tego czasu ozdobiony szeregiem nowych wspaniałych klejnotów.

Druchny będą również w białych tualetach przetykanych srebrem i w maleńkich kapelusikach ze srebrnej lamy.

Uroczystości asystować będzie wreszcie grupa zupełnie małych dziewczynek w białych tiulowych sukieneczkach i z białemi różami na głowie i u dekoltu.

Księżna Mikołajowa grecka wystąpi w wieczorowej szacie ze złotej lamy. Księżna Jerzowa grecka ma wystąpić w toalecie ciemno - zielonej ozdobionej u dekoltu tulipanami. Wreszcie księżna René Bourbon wystąpi w szacie srebrno - szarej ozdobionej srebrzystemi lisami.

ORSZAKI ŚLUBNE

Do Londynu przybyło wielu przedstawicieli zagranicznych domów panujących. Król i królowa Norwegji, król i królowa Danji, b. król Grecji, rodzice panny młodej, żona króla rumuńskiego Karola, ks. Helena, w. ks. Cyryl z małżonką, w. ks. Wiktorja, w. ks. Ksenia, siostra cara Mikołaja II, córka króla włoskiego Emanuela ks. Machalda z ks. Filipem Heskim, w. ks. Dymitr Pawłowicz z małżonką i mnóstwo osób spośród arystokracji.

Ostatnie przygotowania zostały zakończone. Program uroczystości weselnych był następujący: o godz. 10.36 z pałacu Buckingham wyruszył orszak królewski, złożony z czterech karoc i eskortowany przez dwa szwadrony gwardji konnej w strojach galowych.

O godz. 10.44 wyruszył z Yorkhous orszak pana młodego, również w otoczeniu szwadronu konnej gwardji. Książę Kentu bierze udział w uroczystościach weselnych w mundurze oficera marynarki, towarzyszą mu ks. Walji i ks. Jorku oraz szambelanowie i adjutanci.

O godz. 10.46 z Buckingham wyruszył drugi orszak panny młodej. Ks. Maryna znajdowała się w pierwszej karecie dworskiej, otaczała ją eskorta szwadronu gwardji. Obok niej w powozie zajął miejsce jej ojciec, ks. Mikołaj grecki.

Przed Westminsterem orszak ustawił się. Przy wejściu do kościoła pannę młodą powitało duchowieństwo.

O godz. 11 rozpoczęły się ceremonje ślubu. Arcybiskup Canterbury w asyście arcybiskupa Jorku, biskupa Londynu, dziekana opactwa westministerskiego i kapelana królewskiego udzielił ślubu.

Z Westminsteru uformowały się dwa pochody: państwa młodych, którzy udali się dłuższą drogą, oraz rodziny królewskiej i gości, którzy bezpośrednio podążyli do Buckingham.

W kaplicy pałacowej udzielono nowożeńcom ślubu w obrządku prawosławnym. Tutaj wystąpił metropolita Germanos, w towarzystwie licznego duchowieństwa.

ODŚWIĘTNIE PRZYBRANE MIASTO

Całe miasto jest odświętnie przybrane. Rozlepiono dzisiaj mnóstwo barwnych afiszów, które przedstawiają program królewskiego ślubu. W całem mieście wywieszono tysiące fotografij ks. Kentu i jego małżonki. Wszystkie niemal pisma zamieszczają liczne fotografje młodych małżonków. W śródmieściu, którędy przechodził orszak, wznoszą się wspaniale przybrane bramy triumfalne. Miasto jest iluminowane. Neony wspaniale odbijają na tle bogatej zieleni. Na ulicach mnóstwo osób, w mieście masa aut. Obliczają, że do Londynu przybyło w ostatnich dniach kilkaset tysięcy ludzi. Wszystkie miejsca na trybuny przed opactwem i wzdłuż całej drogi zostały wykupione. Policja zamknęła w promieniu 10 mil od opactwa wszystkie drogi. Skonsygnowano znaczne oddziały policji i oficerów służby wywiadowczej.

Ponieważ sam kościół jest stosunkowo niewielki, bo pomieścić może tylko 2000 osób, jeszcze wczoraj odbywał się prawdziwy szturm tych wszystkich, którzy pragnęli nabyć bilety na trybuny. Wynajmowano nawet okna prywatne. Za miejsce, z którego widać było orszak, płacono po kilkaset złotych.

FUNDUSZ KS. JERZEGO

Ks. Kentu od dłuższego czasu był już zasypywany listami i prezentami, rzucił więc myśl, aby ci, którzy pragną nadesłać mu upominek, składali raczej pewną sumę na specjalny fundusz im. Jerzego, który będzie przeznaczony na pomoc dla szpitali. Przedewszystkiem zaapelował książę do wszystkich Jerzych, którzy nosząc to samo imię, co książę, chcieli obdarzyć go upominkiem. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Podarki, czeki, przesyłki pieniężne w wielkich ilościach zaczęły napływać; fundusz ks. Jerzego przekształcono na fundusz narodowy podarku ślubnego. Ponieważ przewyższył on o wiele przypuszczalne wpływy, postanowiono, że oprócz przekazania pewnej sumy na szpitale, reszta zostanie użyta na urządzenie gwiazdki i wysłanie na wakacje w lecie kilku tysięcy biednych dzieci bezrobotnych.

Na ręce pary książęcej napływają tysiące listów z życzeniami szczęścia.

LONDYN SIĘ BAWI!

Dziś wszystkie lokale rozrywkowe w stolicy Anglji otrzymały zezwolenie na całonocne otwarcie. W restauracjach podają specjały greckie, a w niektórych hotelach Londynu goście otrzymują specjalne ciasto ślubne, sporządzone według recepty sław cukierniczych Anglji.

W ubogich dzielnicach, zamieszkałych przez robotników lub bezrobotnych, na specjalnych wozach rozwożone są podarki i rozdawane dzieciom. Pozatem wydano kilkanaście tysięcy obiadów dla najuboższych.

W Londynie goście zagraniczni podejmowani są z niebywałym przepychem i wystawnością. Mimo wszystko jednak, cała uroczystość, w której pośrednio biorą udział olbrzymie masy Anglików, ma charakter demokratyczny.

TŁUMY CIEKAWYCH

Napływ gości do ostatniej chwili wzmagał się. Nawet z najbardziej odległych części Anglji, ze wszystkich niemal jej dominjów przybywali delegaci; dość powiedzieć, że z Indyj przyjechało 800 osób, z Australji ponad 200.

Nawet z zagranicy przybywają tłumy ciekawych, aby móc uczestniczyć we wspaniałem widowisku. Tak np. z Francji przybyło do Londynu przeszło 15.000 osób.

Na mieście spotyka się często egzotyczne stroje. Hotele i mieszkania prywatne są przepełnione. Liczbę gości zagranicznych obliczają na 150 tysięcy osób, a liczbę przyjezdnych z Anglji na ponad 300.000.

ZA BILETY 100000 FUNTÓW

Liczba zgromadzonych na ulicach w czasie uroczystości ślubnych przekracza miljon osób. Za miejsca na trybunach ściągnięto ponad 100.000 funtów szterlingów, to znaczy ponad 2.000.000 zł. Pieniądze te przeznaczone są na cele dobroczynne.

„MENU"

W wieczornem przyjęciu zamkowem ma wziąć udział tylko 150 osób. Menu uczty jest ustalone na uroczystości ślubne już od 100 lat, od czasów królowej Wiktorji. Jest ono skromne. Składa się z zupy, ryby, kotletów baranich z groszkiem i młodemi ziemniakami, kury pieczonej na zimno lub gorąco, szynki i ozora, sałaty, owoców i herbatników, kawy i tortu. Menu to uzupełniają wykwintne trunki.

TAJEMNICE PAŃSTWA MŁODYCH

Po śniadaniu państwo młodzi opuszczą pałac buckinghamski i udadzą się na dworzec Paddington, skąd odjadą pociągiem w nieznanym dotychczas kierunku. Narazie, oczywiście, jest to ich tajemnicą.

W Anglji jednym z przesądów, który obecnie w związku ze ślubem ks. Kentu zyskał prawo obywatelstwa, jest ten, że kto pierwszy dotknie spośród narzeczonych różowego atłasu, rozesłanego przed ołtarzem, ten będzie głową domu i właściwym władcą w małżeństwie. Niestety, szersza publiczność jeszcze nie dowiedziała się, kto wstąpił pierwszy na atłasowy kobierzec, a obecni przy ślubie nie podają tego do wiadomości. Jest to więc druga tajemnica ks. Jerzego i ks. Maryny.

Silny oddział policji i kilkanaście tysięcy detektywów utrzymują porządek i strzegą bezpieczeństwa w mieście. Dzień jest pogodny. Mgła, panująca od wielu dni, ustąpiła. Tłumy, które już od północy oczekiwały na ślub, w dalszym ciągu krążą po mieście.

Kontrofensywa Lwowa

w obronie zagrożonych pozycyj

Akcja całego społeczeństwa lwowskiego przeciwko systematycznemu w ostatnich czasach ogałacaniu miasta z placówek kulturalnych i gospodarczych, zaczyna jednak odnosić pewne skutki. Głównie skupia się ona w tej chwili dokoła najgłośniejszej ostatnio sprawy — przeniesienia do Warszawy państwowego wydawnictwa książek szkolnych.

Wczoraj interwenjowała w tej sprawie u ministra Oświaty, p. Jędrzejewicza, delegacja lwowskich posłów sanacyjnych, we Lwowie zaś odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor państ. wydawnictwa książek szkolnych, wiceminister Pieracki, udzielił szeregu wyjaśnień.

Jak się z nich okazuje, rząd zdecydował się już na pewne ustępstwa, postanawiając, że we Lwowie pozostanie oddział wydawnictwa nietylko dla książek ukraińskich, ale i polskich. Dążeniem p. Pierackiego będzie doprowadzić do tego, aby pracownicy drukarń i introligatorni zajęci przy tych wydawnictwach we Lwowie, nie stracili swej pracy. Książki drukowane będą zarówno w Warszawie, jak i we Lwowie. Oczywiście pierwszeństwo będą miały drukarnie, które złożą tańsze oferty. Dyr. Pieracki zaprzeczył pogłoskom, jakoby zerwano umowy z autorami lwowskimi. Sprawa ma się wręcz przeciwnie, gdyż wydawnictwo poszukuje dobrych autorów, których jest bardzo mało w kraju.

Zaznaczyć należy, iż dopiero wczoraj jedna z drukarń lwowskich otrzymała zamówienie na druk książki w 40.000 egzemplarzy.

„Qui Pro Quo" i „Melodram"

Pożyczka czy przywłaszczenie

Ławę oskarżonych zajęli dziś Jerzy Boczkowski i Seweryn Majde, właściciele teatrzyków „Qui Pro Quo" i „Melodram", pod zarzutem przywłaszczenia 24.996 zł.

Boczkowski i Majde, prowadząc teatr „Qui Pro Quo", a następnie po zlikwidowaniu tego przedsiębiorstwa teatrzyk „Melodram", nie wpłacali do kasy magistratu pieniędzy zainkasowanych przy sprzedaży biletów na rzecz podatku komunalnego od widowisk. Według obowiązujących przepisów, zainkasowane z tego tytułu pieniądze właściciele teatrów winni wpłacać do kasy najpóźniej na trzeci dzień. Boczkowski i Majde nie dopełniali tego obowiązku i w ciągu dwóch lat powstała zaległość w kwocie około 25.000 zł. Magistrat niejednokrotnie wzywał ich do uiszczenia wpłaty, wysyłał egzekutorów, lecz za każdym razem właściciele odmawiali wpłaty.

Sprawa zlikwidowania zaległości podatkowych stała się paiącą zwłaszcza z chwilą ogłoszenia upadłości Majdemu i Boczkowskiemu. Sumy tej nie można było ściągnąć z masy upadłości i wtedy pełnomocnik magistratu, adw. Przyjemski, złożył u prokuratora Sądu Okręgowego doniesienie, oskarżające właściciel. teatrzyków o przywłaszczenie.

Zbadani w charakterze oskarżonych, Majde i Boczkowski nie przyznali się do winy. Wyjaśnili, że zaległości podatkowe powstały za zgodą magistratu, który im wydawał bilety, mimo niewpłacania podatku za poprzednio wydane. Nie kwestjonują wysokości sum należnych Zarządowi Miasta, lecz w tej chwili nie są w stanie uregulować zaległości. Powołują się także i na to, że magistrat pobierał od zaległości procenty, wobec czego uważają, że była to pożyczka i w postępowaniu ich niema cech przestępstwa przywłaszczenia, bądź sprzeniewierzenia.

Na rozprawę w Sądzie Okręgowym powołano kilku świadków, m. in. Kazimierza Krukowskiego i Juljana Tuwima. Do rozprawy nie doszło, gdyż Magistrat nie dostarczył do sądu ksiąg buchalteryjnych, na podstawie których możnaby wyprowadzić niewpłaconą przez Boczkowskiego i Majdego sumę.

Katastrofalny spadek zarobków

robotników i pracowników umysłowych

Instytucje ubezpieczeń społecznych dokonały obliczeń zarobków robotników i pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu emerytalnemu.

Na 1000 ubezpieczonych robotników zarabiało mniej, niż 150 złotych miesięcznie, 174 robotników. Ponad 400 zł. miesięcznie zarabia 9, ponad 450 zł. 5, a ponad 500 zł. 3 robotników na 100 ubezpieczonych.

Wśród pracowników umysłowych 173 na 1000 ubezpieczonych zarabia ponad 400zł.miesięcznie, 56 ponad 700 zł., a 21 ponad 1000 złotych.

Ponad 500 złotych miesięcznie zarabia 0,3 proc. ogółu ubezpieczonych robotników, a ponad 1000 zł. miesięcznie 2,1 proc. ogółu ubezpieczonych.

Jak wielki jest spadek zarobków robotników w Polsce, widać z tego, że w 1933 r. jeszcze 21 robotników na tysiąc miało zarobek 400 i więcej złotych, dziś zaś takich robotników przypada na tysiąc tylko 17.

Podobnie jest z pracownikami umysłowymi. W 1932 roku zarobki od 360 złotych miesięcznie miało 290 na tysiąc, dziś ponad 400 zł. zarabia tylko 173 na tysiąc. Ponad 640 zł. miesięcznie zarabiało przed dwoma laty 101 na tysiąc pracowników umysłowych, obecnie zaś tylko 77 osób.

Świadczy to najlepiej o spadku zarobków wśród robotników i pracowników umysłowych, skoro tych najlepiej zarabiających jest coraz mniej.

Skąd Volksbund miał te pieniądze?

Pół miljona na subwencje i... rewolwery

W łonie śląskiego Volksbundu doszło do silnego konfliktu pomiędzy kierownikiem tej organizacji Ulitzem a kierownikiem działu kulturalnego Bojdołem, który na posiedzeniu zarządu Volksbundu domagał się w imieniu związku młodzieży rozwiązania oddziału młodzieży Volksbundu.

W czasie wymiany słów pomiędzy obydwoma działaczami okazało się, że Volksbund wydał na młodzież nie 130 tys., ale około pół miljona złotych, zakupując rewolwery, motocykle, urządzając kosztowne wycieczki, opłacając kierowników młodzieży i t. p.

Groźny stan ofiar

pogryzionych przez wilki

TORUŃ, 29. 11. (tel. wł.). Jak donosiliśmy wczoraj, ze zwierzyńca we Freudentalu, w Olivie, uciekło 6 wilków, które, przedostawszy się na teren Polski, pogryzły dwie osoby. Oto nazwiska pogryzionych: Agnieszka Uhlenbergowa, zamieszkała w Klukowie powiatu kartuskiego, oraz jej 7-letni syn Józef.

Uhlenbergowej wilki pogryzły twarz, gardło i ręce. Chłopiec pogryziony jest na całem ciele. Na krzyk pogryzionych nadbiegł robotnik, który zastrzelił jednego z wilków. Na urządzonem przez wiceprezydenta senatu gdańskiego, p. Greisera, polowaniu zabito pozostałych 5 wilków. Stan Uhlenbergowej i jej syna jest bardzo ciężki.

„CARMEN" POPOŁUDNIU I SMIRNOW W „POŁAWIACZACH PEREŁ"

Dyrekcja Opery Warszawskiej chcąc udostępnić przedstawienie, cieszące się tak rekordowem powodzeniem „Carmen" najszerszym sferom publiczności, zarówno z peryferyj miasta, jak i pozawarszawskiej, daje w niedzielę, 2 grudnia „Carmen" o godz. 3.15 w pierwszorzędnej obsadzie świetnych sił śpiewaczych i baletowych.

Wieczorem o godz. 8 jedyny występ ulubionego tenora Dymitra Smirnowa, który zaśpiewa swoją popisową partję w „Poławiaczach Pereł". Partnerką Smirnowa będzie L. Szczepańska. Na oba te znakomite przedstawienia ceny zwykłe od 50 gr. do 5 zł.

29.XI.1934

Zmiany w Gdańsku
nie na lepsze

Wczoraj, w miejsce dotychczasowego, od czerwca 1933, Prezydenta Senatu w. m. Gdańska, dra Hethermana Rauschning'a, który 23-go b. m. zgłosił swe ustąpienie, obrany został przez Volkstag 41 głosami na 43 głosujących (centrum i socjaliści wstrzymali się od udziału w głosowaniu, a dwaj dawni niemiecko-narodowi b. prez. sen. p. Ziehm i p. Wiese oddali białe kartki) na to stanowisko dotychczasowy wiceprezydent p. Artur Greiser.

P. Rauschning ustąpił na tle rozterek z właściwym wielkorządcą dzisiejszego nacjonal-socjalistycznego Gdańska, przewódcą okręgowym stronnictwa czyli t. zw. Gauleiter'em, p. Albertem Forster'em, politykiem z Rzeszy Niemieckiej i członkiem Reichstag'u, jednym z najdawniejszych i bliskich współpracowników Hitler'a.

Od początku października r. b. rozeszły się już szeroko wiadomości o tym zatargu, nie bez wzmianek, że rozbieżności dotyczą ogólnego kierunku politycznego, który p. Forster chciałby zaostrzać, a p. Rauschning łagodzić, a także i w szczególności, w tym samym duchu, stosunków z Polską. P. Forster oświadczył wówczas, 17-go ub. m., w pismach gdańskich, że niema rozbieżności w stronnictwie, a p. Rauschning potwierdził to, tegoż dnia, w krótkiem oświadczeniu, wspominając też, iż jest chory. Nikt jednak nie brał dosłownie tych zaprzeczeń, sprzecznych z oczywistością. Wreszcie 22-go b. m. p. Forster, udawszy się na zjazd Gauleiter'ów nacjonal-socjalistycznych do Berlina, wziął tam z sobą p. wiceprezydenta Greiser'a, zarazem zastępcę Gauleiter'a, przywiózł stamtąd postanowienia. Wówczas p. Rauschning, przebywający od tygodni w swej posiadłości Warnau, gdzie otaczała go opieka ludzi p. Forster'a, zgłosił swe ustąpienie w liście, w którym nie mówi o chorobie, a natomiast powołuje się na szczególne powody (besondere Gründe), co pominięto w doniesieniu urzędowego niemieckiego Deut. Nachr. Büro.

Co oznacza zmiana Rauschning-Greiser?

Nacjonal-socjalistyczna wyłączność w. m. Gdańska, tak to trzeba określić, potęguje się i krzepnie.

Wyraziło się to ostatnio m. in. w wyborach z 18-go b. m. do rad powiatowych i gminnych w dwu powiatach rolnych Gdańska, na Żuławach (Niederung) i na Wyżynie (Werder), gdzie, wobec 62 proc. i 60.8 proc. głosów nacjonal-socjalistycznych w tych okręgach w wyborach do Volkstagu z maja 1933, osiągnęło to stronnictwo obecnie 79.4 proc. powiatowych i 92 proc. gminnych na Żuławach, oraz 78 proc. i 86 proc. na Wyżynie.

Utrwalanie się tej wyłączności oznacza również zmiana na stanowisku Prezydenta Senatu, a zaostrzenie w przejściu od p. Rauschning'a do p. Greiser'a stwierdzone zostało wczoraj w przemówieniu socjalisty p. Weber'a i w pewnej mierze przedstawiciela centrum katolickiego p. Kurowsky'ego.

Niecelowe byłoby zapewne dociekanie w Warszawie różnic między p. Rauschning'em a p. Greiser'em w zakresie stosunków Gdańska z Polską. P. Rauschning, po swym wyborze na Prezydenta Senatu z 20-go czerwca 1933, był w Polsce w odwiedzinach 3-go lipca oraz 11-12 grudnia 1933, zresztą wraz z p. Greiser'em, a Polskę znał oddawna, gdyż żył w b. zaborze pruskim. Nowy Prezydent Senatu p. Greiser oświadczył wczoraj, oczywiście, że zmian w polityce wobec Polski nie będzie. Różnica jest niewątpliwie w tem, że p. Greiser będzie bardziej niż p. Rauschning także na czele władzy urzędowej w Gdańsku tylko zastępcą Gauleiter'a p. Forster'a.

Stosunki polsko-gdańskie, po licznych umowach, zaczynając od zasadniczej z 5. VIII. 33 o korzystaniu przez Polskę z portu gdańskiego i z 18. IX. 33 o prawach ludności polskiej, są spokojne. Ale już po roku, jesienią r. b., trzeba było stwierdzić, że gospodarcze korzyści Gdańska znalazły wyraz w obrotach portowych, a prawa ludności polskiej, przedewszystkiem w szkolnictwie, nie oblekały się w ciało. Głośne podniesienie tych spraw w Polsce w ub m. sprawiło, że ostatecznie Senat przynajmniej mianował p. Erwina Behrendta, polskiego pracownika szkolnego, inspektorem szkół senackich z j. wykł. pols., co przewidywała umowa, usamodzielnił klasy polskie w Lidiicach w osobną szkołą powszechną polską, oraz w jednym ze sporów tego rodzaju, w Piekle, nakazał przewłaszczenie gruntu na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej. Wiadomo zaś z ujawnionych okólników p. Forster'a, w szczególności z 28. VI. 34, że zamiary wobec ludności polskiej w Gdańsku są nieprzyjazne.

Sedno rzeczy jest jednak w dokonywującej się coraz bardziej zamianie Gdańska na nacjonal-socjalistyczną placówkę Trzeciej Rzeszy.

St. St.

Jeszcze na temat ostatnich dekretów
Na niebezpiecznej drodze
Wyjątkowy przywilej dla jednego banku?

Poświęciliśmy już parę artykułów naszemu ustawodawstwu dekretowemu, ale obszerny ten temat zawiera jeszsze sporo spraw, dotąd nie poruszanych publicznie, a przedstawiających bardzo doniosły ogólny interes. Chodzi bowiem o podstawową zasadę wielkiego życia zbiorowego: rolę prawa w normowaniu jego stosunków. Niema chyba rzeczy niebezpieczniejszej dla trwałości fundamentów moralnych państwa, niż niepewność stosunków prawnych, gdy te mogą każdej chwili ulegać niespodziewanym zmianom zapomocą ustaw wydawanych w „uproszczonym“ trybie, bez udziału normalnych organów ustawodawczych, bez głosowania, bez dyskusji — ba, nawet bez wyjaśnienia opinji publicznej motywów, jakie były w danym wypadku miarodajne. Trzeba zaś stwierdzić, że nasze ustawodawstwo dekretowe wchodzi na taką właśnie bardzo niebezpieczną drogę.

Kilkakrotnie już została w latach ostatnich podważona zasada, że ustawa nie działa wstecz i że sprawy już osądzone nie mogą podlegać rewizji ustawodawczej. Ale kiedy wprowadzano tego rodzaju przepisy — czy to w ustawie o majątkach skonfiskowanych powstańcom przez rząd rosyjski, w której przekreślono prawomocne już wyroki Sądu Najwyższego, czy też w niedawnym dekrecie o prawie samorządów do udziału w nadzwyczajnym dodatku do podatku dochodowego, w którym uczyniono to samo, nadając nowym przepisom 8-letnią moc wsteczną — można było jeszcze dyskutować, opierając się na zasadzie przewodniej nowej konstytucji (acz jeszcze nie obowiązującej formalnie), że dobro i interes państwa stoją ponad wszystkiem, wobec czego muszą ustąpić wobec niego wszelkie interesy inne. Co innego atoli, gdy takąż zasadę wprowadza się w stosunkach, w których nie chodzi o interes państwa, ale o interesy prywatne.

Stało się to zaś w rozporządzeniu Prezydenta z mocą ustawy z 24 października b. r., które w art. 8-mym orzeka, że „przepisy rozporządzenia niniejszego stosuje się również do spraw toczących się w sądzie“, w szczególności do tych, które mają być właśnie rozpatrywane przez Sąd Najwyższy.

Dekret ten, opatrzony niewiele dla niewtajemniczonych mówiącym tytułem „o przerachowaniu niektórych należności“, dotyczy ogólnie „należności z wszelkiego rodzaju rachunków bieżących, wkładów (lokat) terminowych i bezterminowych obywateli polskich, istniejących przed dniem 1 stycznia 1919 r. w byłych rosyjskich i ukraińskich oddziałach banków polskich“. W praktyce przepis ten stosuje się do jednego jedynego banku polskiego, który za czasów rosyjskich miał oddziały w Petersburgu i Kijowie. Jest to jedna z największych, najstarszych i najsolidniejszych polskich instytucyj kredytowych (obecnie niestety znajdująca się już w ręku kapitału włoskiego), która stale wykazuje wysokie zyski, ale ze swoimi klijentami kijowskimi pozostaje aż dotąd w stanie procesów spowodu odmowy wypłaty ich wkładów lub też sporów co do stopy przerachowania rubli na walutę złotową.

Klienci ci, to niemal wyłącznie przedstawiciele inteligencji pracującej i klasy rzemieślniczej, którzy swe skromne fundusze składali w banku za poradą jego urzędników, zapewniających ich, że złożone pieniądze otrzymają w całości w Warszawie, ale po przybyciu do Polski nie mogli w żaden sposób dojść do porozumienia z centralą banku w kwestji wypłaty. Początkowo uzasadniano odmowę brakiem ksiąg oddziału kijowskiego, gdy te zaś nadeszły — skonfiskowaniem funduszów banku przez bolszewików. Ostatecznie sprawa oparła się o sądy, przed któremi znalazło się dwieście kilkadziesiąt tego rodzaju spraw. Byli ci wszyscy, którzy od samego początku dochodzili swych praw — inni klienci banku, w liczbie kilku tysięcy, którzy wiedząc o bezskuteczności domagania się zwrotu wkładów zaniechali zgłoszenia swych pretensji, otrzymali w myśl dekretu waloryzacyjnego z roku 1924 minimalne sumy, gdyż przy waloryzacji 5-procentowej ustalone było maximum 125 zł., powyżej którego przypadały wkładcy dosłownie tylko grosze. Natomiast w tamtych sprawach ustaliła się judykatura sądów, przysądzająca waloryzację w wysokości 25 proc. parytetu, a to wskutek stwierdzenia w szeregu wyroków, że bank zwlekał z wypłatami w sposób szkodliwy dla klientów a zyskowny dla siebie i że w czasie wojny interesy jego nie poniosły szwanku z uwagi na utrwalenie zysku w postaci kilkunastu nabytych za posiadane fundusze nieruchomości. Pewna część tych procesów przeszła już przez Sąd Najwyższy, inne znajdują się w drodze. W tym momencie wkracza wydany świeżo dekret.

Klienci kresowi banku, którzy zawiązali specjalne „zrzeszenie“ dla obrony swych interesów, dowiedziawszy się o jego zabiegach u władz mających na celu uzyskanie tego rodzaju ustawy (motywowanych argumentem, że przy dotychczasowym stanie prawnym uwzględnienie pretensyj klientowskich zagrażałoby egzystencji banku), zorganizowali kontrakcję, w której wykazywali, że suma ich należności wynosi niewiele ponad miljon, a najwyżej 2 miljony zł. i że uprzywilejowanie banku stanowiłoby w tym wypadku niewątpliwą krzywdę wierzycieli. Zabiegi te jednak nie odniosły skutku i dekret z 24 października przyznał bankowi łagodniejszą stawkę waloryzacyjną (zamiast 25 proc. parytetu, czyli 67 groszy za rubla tylko 20 groszy przy należnościach do 5000 rb., 10 groszy przy należnościach wyższych, aż do 100.000 rubli, a ponad tę sumę tylko 5 groszy), wskutek której bank zyskuje około 80 proc. sum, jakieby miał wypłacić, t. j. około miljona do półtora — a wierzyciele tyleż tracą.

Nadto dekret ustala wyraźnie, że zwłoki ze strony banku nie można mu poczytywać za winę, skreśla całkowicie odsetki za cały 10-letni okres od roku 1924 (które należały się wedle dekretu waloryzacyjnego z roku 1924), spłatę obciętych należności rozkłada na 3-letnie raty, wprowadza skrócone przedawnienie, a wreszcie... podciąga pod nowe przepisy waloryzacyjne wszystkie sprawy, będące obecnie w toku procesów.

Jest to zatem typowa „lex singularis“, wprowadzająca specjalne uprzywilejowanie pewnych interesów prywatnych i pogarszająca bardzo wybitnie sytuację pewnego grona obywateli. Niewątpliwie, zainteresowana instytucja finansowa w taki sposób poinformowała o sprawie właściwe władze, że uznały one za rzecz wskazaną wydanie ustawy, o jaką jej chodziło. Niemniej jednak dla szerszej opinji sprawa ta nie przedstawia się jasno i wymagałaby wyjaśnienia: czy rzeczywiście interesy danego banku są tak zachwiane, że musi się uciekać aż do tego rodzaju wyjątkowych aktów ustawodawczych?

I tu jest właśnie bodaj że najpoważniejsza strona tej „niebezpiecznej drogi“, o jakiej mówiliśmy na wstępie: ukazują się najrozmaitsze nowe przepisy prawne, a motywy ich wydania są nie znane ogółowi, który nie ma możności ani wypowiedzenia się o nich zawczasu ani też — zrozumienia ich wyższej racji. W ten sposób mogłoby się wyrobić przekonanie o niestałości naszych stosunków prawnych — a to chyba byłoby w najwyższym stopniu szkodliwe.

Węgry bronią swego honoru
„Zamach marsylski jest naturalną konkluzją spisku uknutego wewnątrz Jugosławji“

GENEWA, 29.11 (PAT). Wczoraj krótko przed północą delegat Węgier, Eckhardt, przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i złożył im dłuższe oświadczenie w związku z memorandum jugosłowiańskiem.

P. Eckhardt zaznaczył, że spóźnione przedstawienie memorandum nie pozwoliło dotąd delegacji węgierskiej zająć się oficjalnie oskarżeniem, zawartem w nocie z 22 listopada r. b.

Delegacja węgierska nie zastosuje tej metody i postara się możliwie jaknajszybciej przedstawić swe dane i dowody, które obalą całkowicie oskarżenia Jugosławji i wykażą ich zupełną bezpodstawność. Nie pozostanie z nich nic, poza świadomem zniesławieniem narodu węgierskiego w określonym celu politycznym.

Eckhardt podkreślił, że morderca z Marsylji nigdy nie przebywał na Węgrzech i jest on tam zupełnie nieznany.

Rząd bułgarski wycofał informacje, według której morderca opuścił Bułgarję, udając się na Węgry. Węgrzy nie mają nic wspólnego z osobą mordercy.

Niewątpliwie śledztwo wykazało istnienie spisku, obejmującego kilka osób. Faktem jest także, że 3 spośród spiskowców przebywało na Węgrzech przed mordem, natomiast inne osoby, biorące udział w spisku, przybyły z innych krajów, a sam spisek nie był uknuty na Węgrzech.

Nie można zarzucać rządowi węgierskiemu zaniedbań w związku ze spiskiem zdecydowanym zagranicą i zapowiadanym w prasie na parę miesięcy zgóry, a do którego przygotowania odbywały się poza Węgrami.

Eckhardt omówił następnie sprawę obozu w Janka Puszta, oświadczając, że już na wiosnę, rząd węgierski z własnej inicjatywy powziął zarządzenie, aby emigranci chorwaccy opuścili Janka Puszta. Zresztą nie był to nigdy obóz, była to tylko skromna ferma, zamieszkana przez 30 do 40 emigrantów chorwackich.

Likwidacja jej rozpoczęła się w kwietniu. Część jej mieszkańców znalazła pracę w różnych innych gminach, część zaś przeniosła się do Nagy Kanizsa. Połowa emigrantów, którzy przebywali w Janka Puszta, opuściła Węgry w okresie pomiędzy wiosną a wrześniem. Z dniem 1 października nowy dzierżawca przejął fermę w Janka Puszta.

Następnie Eckhardt protestował energicznie przeciwko twierdzeniom rządu jugosłowiańskiego, jakoby władze węgierskie znały cele i metody pracy emigracyjnych terorystów, zamieszkujących na Węgrzech i jakoby rząd węgierski w swej nocie z 26 kwietnia r. b. uznał słuszność tego oskarżenia.

Wprost przeciwnie, rząd węgierski w nocie tej protestował przeciw zarzutowi tolerowania przygotowań do akcji terorystycznej, rozwijanej na terytorjum Jugosławji przez emigrantów, przebywających na Węgrzech i wykazał ich bezpodstawność.

Uchodźcy jugosłowiańscy nie otrzymali na Węgrzech nic, oprócz zwykłego azylu, przyznawanego im także przez inne kraje.

Ruch rewolucyjny Chorwatów nie otrzymał żadnych subwencyj pieniężnych i nie mógł uzyskać również na Węgrzech broni. Jeżeli emigranci rozwijali akcję przestępczą, to nietylko nie byli wspomagani, lecz władze występowały z największą energją. Ruch rewolucyjny chorwacki nie może być łączony w żaden sposób z polityką zagraniczną Węgier.

Wiadomo powszechnie, że aspiracje narodu węgierskiego co do pokojowej rewizji granic nie dotyczą Chorwacji. Ten ruch rewolucyjny chorwacki ma swoje jedyne źródło w niezadowoleniu, wynikającem z sytuacji wewnętrznej Jugosławji.

Prawie wszystkie kraje europejskie, a nawet Ameryka, muszą znosić przykre konsekwencje, wynikające z istnienia emigracji chorwackiej. W krajach sąsiadujących z Węgrami obecność tych emigrantów wywołuje różne zarządzenia policyjne, aresztowania i wydalania i jest źródłem ciągłych kłopotów.

Zamach marsylski — oświadczył Eckhard — jest naturalną konkluzją spisku, uknutego wewnątrz samej Jugosławji.

Naród węgierski przebył ciężkie czasy od traktatu w Trianon. Setki tysięcy Węgrów musiały naskutek edyktu w Trianon opuścić ziemię ojczystą, dusze nasze są pełne goryczy, ale nigdy nie było ani spiskowców, ani morderców w narodzie węgierskim. Dla urzeczywistnienia naszych aspiracyj narodowych używamy tylko środków pokojowych i uczciwych. Naród węgierski potępia czyny terorystyczne, odrzuca oszczerstwa memorandum jugosłowiańskiego i staje z czystem sumieniem przed światem dla obrony swego honoru i wykazania prawdy.

Obroty zbożowe

W ciągu października r. b. na krajowych giełdach zbożowo-towarowych zawarto ogółem 18.449 tranzakcyj na 409.867 tonn, z czego przypada: na żyto — 76.237 tonn, na pszenicę — 27.987 tonn, na jęczmień — 41.541 tonn; owies — 46.265 tonn, na mąkę 52.548 tonn i na otręby — 28.697 tonn.

Najwięcej obrotów dokonano na giełdach poznańskiej, warszawskiej i bydgoskiej.

Na terenie Polski znajduje się 10 giełd zbożowo-towarowych, a mianowicie w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Wilnie, Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicah, Krakowie, Lwowie i w Równem. W porównaniu do października roku ubiegłego, obroty zbożem na giełdach krajowych w ciągu ubiegłego miesiąca wzrosły o przeszło 40 tysięcy tonn.

Co się dzieje w Chaco?
Czy zamach stanu w Paragwa'u?

PARYŻ, 29.11. (PAT). Wiadomości, nadchodzące w ciągu ostatniej doby z Boliwji brzmią niewyraźnie, świadcząc o tem, że na froncie w Chaco oraz w wewnętrznych stosunkach boliwijskich powstały dotychczas bliżej niewyjaśnione komplikacje. Agencja Havasa prostuje swą wczorajszą wiadomość o tem, jakoby prezydent Salamanca został wzięty do niewoli przez wojska paragwajskie. Został on uwięziony przez swą własną armję, przez wojska boliwijskie. Świadczyłoby to o zamachu stanu, który nastąpił podczas podróży prezydenta Salamaca na front do Chaco.

Agencja Reutera donosi z Santiago de Chili, rzekomo na podstawie informacyj z dobrze poinformowanych źródeł, iż prezydent Boliwji Salamanca podał się do dymisji a miejsce jego zajął wice prezydent Tejada, który tworzy rząd z przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Frankowi belgijskiemu
nie zagraża żadne niebezpieczeństwo

BRUKSELA, 29. 11. (tel. wł.). Odpowiadając na interpelację premjer Theunis dłużej zatrzymał się na zarzutach i atakach Vanderveldego, który mówił o niebezpieczeństwie deflacji i występował przeciwko dyktaturze ekonomicznej.

Theunis wskazał na zupełną bezcelowość dewaluacji i stwierdził jeszcze raz z całą siłą, że frankowi belgijskiemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo oraz obiecał pomoc w organizacji drobnych oszczędności.

Parlament dzisiaj wypowie się w sprawie deklaracji rządowej.

Znamienna dymisja

PRAGA, 29.11 (PAT). Rektor i dziekani poszczególnych wydziałów Uniwersytetu niemieckiego w Pradze podali się do dymisji.

W listopadową rocznicę

Dziś mijają 104 lata od wybuchu powstania listopadowego. Oczy całego narodu zwracają się ku jednej z największych chwil naszej przeszłości — tragicznych wprawdzie, ale jakże wielkich swoją pięknością.

Piękność listopadowego czynu w tem była, iż dowiódł on siły i zdrowia duszy narodu. Kto wie, którędy byłby poszedł rozwój Polski, gdyby nie ten zbiorowy protest, nie oglądający się na wielkość ryzyka, ani ofiar, by zaprotestować przeciw zgniliźnie, w jaką stopniowo popadało całe społeczeństwo za fatalnej pamięci epoki Konstantego.

Porywowi listopadowemu zawdzięcza Polska swoje odrodzenie duchowe, zawdzięcza swoją żywiołowość przez cały ciąg niewoli. Toteż z czcią i miłością zwraca się dziś pamięć całego narodu ku tej wielkiej rocznicy.

Wiadomości polityczne
W M. S. Z.

Radca poselstwa w Bernie, Tad. Skowroński, mianowany konsulem gen. w Amsterdamie, dotychczasowy konsul w Amsterdamie, Jan Kaczkowski, odwołany do centrali, konsul w Charkowie, Sug. Weese, mianowany konsulem w Leningradzie; sekretarz poselstwa w Buenos Aires, Karol Kraczkiewicz odwołany do centrali, a na jego miejsce mianowano p. Wacława Dostala; min. pełnomocny Kajetan Dzierżykraj - Morawski, przeniesiony w stan spoczynku.

P. Sanojca
dorabia się...

„Kurjer Lwowski“ ogłasza spis nieruchomości zakupionych w Kołomyi przez posła Sanojcę, znanego zwolennika... wywłaszczeń bez odszkodowania. Spis obejmuje — 22 nieruchomości.

We wszystkich wypadkach zakupu ponosi pos. Sanojca wszelkie opłaty stemplowe i notarjalne, które wyniosły znaczną kwotę.

„Byczo jest...“.

W Radzie Adwokackiej

Akcja żydów przeciwko adwokatom - Polakom, którzy podpisali znaną odezwę bojkotową, skierowaną przeciwko zażydzaniu naszej adwokatury, znalazła epilog wczoraj przed sądem dyscyplinarnym warszawskiej Rady Adwokackiej, do której żydzi skierowali ostre ataki przeciwko b. dziekanowi Rady adw. Janowi Nowodworskiemu, posłowi na Sejm, oraz adw. Sokołowskiemu.

Jak donosi dość melancholijnie „Nasz Przegląd“, sąd dyscyplinarny uniewinnił całkowicie adw. Nowodworskiego, jakkolwie ten zsolidaryzował się z treścią odezwy, dodając tylko, że nazwisko jego ukazało się pod odezwą bez jego wiedzy, adw. Sokołowskiemu zaś „udzielił napomnienia, czyli najłagodniejszą z kar dyscyplinarnych“.

Co i jak jeść dietetycznie?

Anarchja w żywieniu się kobiet

Pozornie okrężna droga. — Higjena... najsmuklejszej figury. — Dietetyka czy spis recept odchudzających. — Najlepsza recepta w kuchni.

XV.

Kobieta dzisiejsza chce być stale pod bronią uroku swej kobiecości, swojego wdzięku i urody. Dąży do tego wszelkiemi dla niej dostępnemi środkami, z całym uporem i właściwą kobiecie wytrwałością. Chce być jeżeli nie piękną, to przynajmniej interesującą. Podtrzymywanie urody jest dla niej niejako jednorzędne z zatrzymaniem wskazówek zegara i przygwożdżeniem młodości.

Ideałem każdej współczesnej kobiety od lat 16 do... nie mówmy wielu — jest łączyć doświadczenie, rozum i opanowanie kobiety z wdziękiem podlotka. Na usługi kobiet, wiecznie młodych i wiecznie interesujących, stoją sztaby chemików, kosmetyczek, fabryki perfum, no i wreszcie higjena.

Ale ten ostatni atut, najbardziej przekonywujący i jedynie rozsądny, jest traktowany raczej niechętnie, coś jak rady zrównoważonej ciotki w stosunku do rozkapryszonej siostrzenicy. Kobieta chce być mloda i piękna, natychmiast i stale. Natomiast higjena wskazuje jej drogę pozornie okrężną i pozornie nie dość dostateczną. Do umysłowości kobiety przemawiają raczej wszelkie rady i uwagi, mające cechę sensacji, coś z cudu.

Traktowanie higjeny po macoszemu najbardziej jaskrawo odbija się w dziedzinie higjeny żywienia. Kobieta naoślep uwierzyła rozmaitym rysownikom mody i reżyserom filmowym, że piękno kobiecego ciała jest równoznaczne ze smukłą, z najsmuklejszą figurą, zapominając o tem, co jest najważniejsze w wyglądzie kobiety, t. j. o zachowaniu swojego typu.

Z tego gwałtownego dążenia do smukłości wynikają czasem niepozorne, ale często poważne tragedje.

Kobieta higjenę żywienia uważa za spis recept odchudzających, nie dba o racjonalne zestawienie pokarmów i należyte odżywianie się, tylko o wagę. Każda najfantastyczniejsza rada żywienia odchudzającego znajdzie natychmiast setki gorących zwolenniczek.

Współczesna kobieta unika jadania kasz, mięsa, masła, śmietany, żywi się zupełnie niewystarczającemi, a często wręcz szkodliwemi artykułami, pijąc nadmierne ilości herbaty, bo to rzekomo odchudza.

Jakież są wyniki takiego postępowania?

Kobiety istotnie tracą na wadze, ale jednocześnie wpadają w anemję lub gruźlicę, cierpią na cały szereg chorób przewodu pokarmowego, są przedenerwowane, łatwo ulegają znużeniu i brak im sił do pełnienia obowiązków, czy to zawodowych, czy pani domu.

Żeby chociaż pozostał jakiś dodatni efekt dla urody, ale wręcz przeciwnie — wskutek poważnych dolegliwości, niedożywiania i osłabienia organizmów, wygląd ich na tem fatalnie traci i tak bardzo kurczowo odpychana starość nadchodzi siedmiomilowemi krokami.

Gdyby kobiety zechciały rozsądnie porozmawiać z lekarzem, a później osobiście dojrzały w kuchni, jak Kasia czy Marysia przyrządza dla nich kaszę hreczaną na sypko, pierożki z twarogu, czy inny specjał prosty a pożywny, napewno miałyby stąd więcej radości i pożytku, aniżeli z użycia najkosztowniejszych kosmetyków.

Przy odżywianiu trzeba przedewszystkiem pamiętać, że musi być ono indywidualnie dostosowane do typu konstytucji organicznej jednostki oraz jej warunków pracy i życia. Inaczej będzie się musiała odżywiać sportsmenka, inaczej pracownica, która 8 godzin dziennie spędza przy biurku, inne wymagania żywnościowe mieć będzie osoba wiodąca tryb życia regularny i spokojny, natomiast zupełnie inne kobieta, której warunki wymagają ciągłego napięcia nerwów i wysiłku umysłowego. Podobnie w danym wypadku szczegółowego jadłospisu mijałoby się z nowoczesną zasadą indywidualizacji.

Dbać trzeba przedewszystkiem o harmonijne zestawienie jadłospisów, o należyte funkcjonowanie aparatu trawienia, nie przejadać się, ale — broń Boże — nie głodzić się. Każda normalna kobieta powinna w zrozumieniu ważności swego zdrowia stosować wobec siebie dietę normalną dla zdrowych ludzi, dbając jednocześnie o racjonalny ruch i sporty z tem, że każde przesadne uprawianie sportu doprowadza raczej do wyników niepożądanych, zarówno dla zdrowia, jak i wyglądu.

Jeżeli dziś można mówić o anarchji w żywieniu się kobiet, to unormowanie tej dziedziny może nastąpić wtedy, gdy kobiety poznają dziedzinę dietetyki i potrafią rozróżnić, co dla ich organizmów jest pożyteczne, a co szkodliwe.

J. D.

W szale pijackim

Zabił dwie osoby a trzecią ranił

ŁÓDŹ, 29. 11. (tel. wł.). Wczoraj na terenie nowowybudowanych hal vis a vis placu Leonharda dokonano bestjalskiego mordu. Do restauracji mieszczącej się w halach przyszedł niejaki Wacław Skorzewski, pijany, z trudem trzymający się na nogach. Pijany zażądał wódki, a gdy mu odmówiono, alkoholik wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie do służącej, a gdy ta upadła, strzelił jeszcze do kucharki. Trzecia kula przebiła okno i trafiła przechodnia, niejakiego mjr. Harmacza. Posterunkowy, zaalarmowany strzałami, rozbroił rozbestwionego pijaka, którego po okuciu w kajdany osadzono w więzieniu.

Jak się okazało, Irena Grześkiewicz, służąca, zmarła od strzałów, ponieważ jedna z kul przebiła jej serce. Kucharka Szylicowa ma przestrzeloną klatkę piersiową powyżej serca. Kucharka znajduje się w agonji. Harmacz został lekko ranny, przewieziono go do szptala św. Józefa.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kucharka, Szylicowa, zmarła przed dokonaniem operacji. Mordercę osadzono w więzieniu, a po dokonaniu śledztwa stanie on wkrótce przed sądem.

48 godzin pracy bez przerwy przy płacy miesięcznej 100 zł.

Podczas ostatniej konferencji w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu stwierdzono skandaliczne stosunki panujące w browarze „Hr. Renard" w Sosnowcu.

Jak okazało się, w browarze nie stosowano się zupełnie do przepisów o czasie pracy tak, że np. furmani pracowali niekiedy w browarze po 48 godzin bez przerwy, otrzymując za to wynagrodzenie w kwocie 100 zł. miesięcznie, przyczem zarobki ponad dniówkowe zryczałtowano im, wpłacając 20 zł. miesięcznie.

Również krzywda spotyka robotników pracujących 2—3 dni w tygodniu po 10 a nawet 12 godzin dziennie. Nie otrzymywali oni żadnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Deputaty węglowe zmieniono im na świadczenia pieniężne, znacznie okrojone. Nawet ustawowo obowiązujące pensje i dodatki rodzinne zostały cofnięte. Wśród robotników, nawet stale zatrudnionych, panuje skrajna nędza.

Inspekcja Pracy po przeprowadzeniu rewizji kazała uwidoczniać w książkach zarobkowych wszystkie nadliczbowe godziny, premje i świadczenia.

Wytłumaczeniem faktu, że robotnicy nie skarżyli się Inspekcji Pracy, jest ich obawa przed utratą nawet i tak nędznych zarobków.

Sport

Narciarstwo

ZNAKOWANE SZLAKI ZIMOWE W TATRACH

Międzyoddziałowa komisja Pol. Tow. Tatrzańskiego utrzymuje w Tatrach i na Skalnem Podhalu sieć barwnie znakowanych szlaków turystycznych. Opinja szerokiej rzeszy turystów zimowych zaczęła się jednak domagać wyznakowania w Tatrach najliczniej uczęszczanych szlaków narciarskich.

W ciągu b. jesieni zostały wyznakowane przez Gł. Kom. Narciarską PTT szlaki znakami narciarskiemi (pomiędzy dwoma poziomemi białemi paskami — pasek barwny tym samym kolorem przekreślony pionowy). Na początkach szlaku umieszczono tabliczki kierunkowe z napisem — „szlak narciarski".

Następujące szlaki zostały wyznaczone:

1) Karczmisko — Suchy Wierch— Hala pod Kopieńcem — Jaszczurówka (barwa zielona);

2) warjant zjazdowy do dol. Olczyskiej spod W. Kopieńca — znaki zielone;

3) Hala Gąsienicowa — Hala Waksmundzka, barwa zielona;

4) przełęcz pod Przysłopem Waksmundzkim do połączenia na Polanę pod Wołoszynem, barwa czerwona;

5) warjant łącznikowy drogą leśną z Rusinowej Pol. do potoku Waksmundzkiego — barwa żółta;

6) dolinka Tomanowa—Staw Smreczyński — mostek na potoku w kierunku hali Pysznej — barwa żółta.

Piłka nożna

LEGJA — POLONJA

W niedzielę, na zakończenie sezonu piłkarskiego Polonja i Legja urządzają spotkanie piłkarskie swych reprezentacyjnych zespołów. Ciekawe te zawody rozegrane zostaną na stadjonie Wojska Polskiego.

OSTATNIE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

Ostatnie trzy spotkania piłkarskie o wejście do ligi państwowej odbędą się w terminach nast.:

2 grudnia: Śląsk — Śmigły w Świętochłowicach, 9 grudnia: Śmigły — Śląsk w Wilnie, 16 grudnia: Naprzód — Śląsk w Lipinach.

L. atletyka

CZESI — POLSKA W L. ATLETYCE

Lekkoatletyka czechosłowacka wkracza w przyszłym sezonie w fazę ostatnich przygotowań przedolimpijskich.

W kalendarzu przyszłorocznych międzynarodowych spotkań Czechosłowacji w l. atletyce widnieje m. in. mecz Polska — Czechosłowacja, który — jak twierdzi prasa czeska — napewno dojdzie do skutku, oraz międzymiastowy mecz Poznań — Praga.

VIRTANEN—MARATOŃCZYKIEM

Słynny fiński biegacz, Virtanen, zamierza w przyszłości biegać tylko na dystansach powyżej 5000 mtr.

Virtanen zamierza na igrzyskach olimpijskich 1936 r. startować w biegu maratońskim.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY W HALI

W Poznaniu odbyły się pierwsze lekkoatletyczne zawody w hali, zorganizowane przez AZS pomiędzy zespołami AZS — SMP. Zwyciężyli akademicy 45:35.

Różne

POLSCY STRZELCY W SAN REMO

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w San Remo, pierwsze miejsce podzielili: Polak Kiszkurno i Lumniczer. W ogólnej klasyfikacji zawodów Polska zajęła trzecie miejsce.

THUNBERG W WARSZAWIE?

Specjalna komisja Pol. Zw. Łyżwiarskiego, doszła do porozumienia z zarządem KS Polonja w sprawie wydzierżawienia na zimę toru lodowego na terenach KS Polonji przy ul. Konwiktorskiej. Obok wzorowego toru do jazdy szybkiej wybudowane zostaną również specjalne szatnie.

Na tym torze odbędą się mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej w dniach 19 i 20 stycznia, a na luty projektowane jest sprowadzenie słynnego łyżwiarza fińskiego Thunberga.

Boks

SKŁAD REPR. STOLICY ZESTAWIONY

Mecz międzymiastowy w boksie między reprezentacjami Warszawy i Poznania rozegrany zostanie definitywnie w sobotę dnia 8 grudnia o godz. 11.30 w cyrku.

Skład drużyny warszawskiej ustalony został jak następuje: waga musza — Czortek, rezerwa Birenbaum; kogucia — Forlański, rezerwa Rosenblum; piórkowa — Kozłowski, rezerwa Borenstein; lekka — Neustadt, rezerwa Bąkowski; półśrednia — Doroba II, rezerwa Wrzosek; średnia — Pilnik, rezerwa Stahl II; półciężka — Karpiński, rezerwa Neuding; ciężka — Dziewulski (z Radomia), rezerwa Chojnacki.

Równocześnie opuszcza stolicę rezerwowy „garnitur" pięściarski, który stoczy dwa mecze na prowincji; 8-go grudnia z reprezentacją Białegostoku, a w dzień potem — z drużyną wileńską. Ten drugi występ dla zmęczonej już pierwszym meczem drużyny, może być mocno niebezpieczny.

Drugi zespół Warszawy wystąpi w składzie następującym: Krysik, Moczko II, Polus, Fabisiak, Jańczak, Ożarek, Doroba I i Mizerski. Rotholc nie jest przewidziany w żadnym z zespołów, gdyż jego ponowne zwolnienie z wojska musiałoby napotkać na wielkie trudności.

NOWY MISTRZ ŚLĄSKA

Śląski OZB dokonał w niedzielę weryfikacji zawodów bokserskich o drużynowe mistrzostwo Śląska. Mistrzem uznany został niespodziewanie Policyjny Klub Sportowy, któremu już polecono reprezentowanie barw Śląska w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Decyzja ta wywołała ogromne niezadowolenie w śląskich kołach sportowych, toteż władze Śląskiego OZB zrewidowały swe poprzednie stanowisko, krzywdzące IKB Świętochłowice. Przy dokładniejszem rozpatrzeniu weryfikacji okazało się, że chociaż IKB miał zaległości w składach, to jednak należność tę na czas wyrównał, padając mimo to ofiarą niedopatrzenia władz bokserskich.

Władze te naprawiły jednak swój błąd, unieważniając przyznany tytuł Policyjnemu Ks. i przyznając go IKB Świętochłowice.

POMORZE PRZECIWKO PRUSOM WSCHODNIM

W dniu 2 grudnia w Bydgoszczy rozegrane zostanie spotkanie bokserskie Prusy Wschodnie — Pomorze.

Reprezentacja Pomorza wystąpi do walki w składzie osłabionym brakiem Czortka i Kozłowskiego, którzy zasilili barwy warszawskiej Skody. Reprezentacja pomorska składać się będzie z zawodników gdańskiej Gedanji, Grudziądzkiego KS i Zw. Strzel. z Grudziądza.

CHMIELEWSKI JEDZIE DO BERLINA

W nadchodzącą niedzielę bokserski zespół IKP walczy w Gdańsku z Gedanją o drużynowe mistrzostwo Polski.

W zespole IKP walczyć będzie Chmielewski, który bezpośrednio po meczu pojedzie do Berlina, gdzie w dniu 4 grudnia rozpoczyna się międzynarodowy turniej bokserski, na który zaproszony jest Chmielewski.

BOKSERSKIE IMPREZY ŚLĄSKA

Bokserska reprezentacja Śląska rozegra w najbliższym czasie nast. ciekawsze spotkania:

8 grudnia w Łodzi z repr. Łodzi, a druga reprezentacja Śląska w tym samym dniu z repr. Lwowa we Lwowie.

9 grudnia — II repr. Śląska spotka się w Stanisławowie z repr. tego miasta.

2 grudnia w Częstochowie odbędzie się mecz Częstochowa — Katowice.

WALKA Z KAPEROWANIEM PIĘŚCIARZY

Związek Bokserski powziął na swem ostatniem posiedzeniu uchwałę, zapowiadającą surowe kary, w wypadku stwierdzenia z jakiejkolwiek strony namawiania do zmiany barw klubowych. Karany ma być zarówno zawodnik, jak i klub, którego wysłannik podejmie się „kaperowania", szerzącego ostatniemi czasy istny popłoch w naszym świecie pięściarskim.

Śledztwo w sprawie Wiśniewskiego

Dalsze szczegóły

W związku z aresztowaniem głośnego bandyty Wiśniewskiego, o czem donosiliśmy przed paru dniami dowiadujemy się, że Wiśniewski jest oskarżony również o napad na pociąg Nr. 594, na linji Ożarów — Płochocin. W czasie wczorajszej konfrontacji ze strażnikiem i pracownikiem kolejowym, którzy jechali tym pociągiem został on przez nich rozpoznany. Aresztowano również brata Wiśniewskiego, Mieczysława, Stefana Czerwińskiego oraz Kazimierza Czubaja, jako podejrzanych, o współudział w napadzie. Zrabowanych pieniędzy w kwocie 38.000 zł. nie odzyskano.

Wiśniewski, osadzony pod ostrym nadzorem w osobnej celi, wypiera się winy, twierdzi on również, że listy, które były wysłane swego czasu do prokuratora z pogróżkami pisał mu przygodny znajomy, gdyż on sam jest podobno analfabetą. Dalsze śledztwo w toku.

Przez morze Bałtyckie

Kutrem do „ziemi obiecanej"

Znana jest stara rzymska maksyma, głosząca, że „człowiek człowiekowi wilkiem jest".

Na każdym niemal kroku można potwierdzić jej głęboką prawdę. Na dowód powyższego można przytoczyć wypadek, który zdarzył się ostatnio w Łodzi.

Niejaki Chaim Chanachowicz ogłosił, że nabywszy w Gdyni kuter motorowy, wybiera się nim do Palestyny, przyczem zaznaczył, że chętnie zabierze na pokład kilkunastu pasażerów.

Wkrótce potem zgłosiło się 15 młodych mieszkańców miasta Łodzi, którzy oświadczyli, że gotowi są dopomagać załodze w czasie podróży oraz opłacić koszta należne.

Chanachowicz przeprowadził akcję umiejętnie. Pobrawszy opłatę, wywiózł „emigrantów" do Orłowa, gdzie wsadził ich na kuter dla odbycia wycieczki próbnej. Sam zaś pozostał w Orłowie. Przez trzy dni błądzili chalucowie po wzburzonem morzu, a kiedy zawinęli do Orłowa, sprytny oszust znikł już z pieniędzmi podróżników w sposób tajemniczy. Okazało się, że kuter był wynajęty przez Chanachowicza na trzydniową wycieczkę po Bałtyku.

Policja poszukuje oszusta.

Z kraju

POZNAŃ

Katastrofa lotnicza. Wskutek gęstej mgły samolot, pilotowany przez por. Obuchowskiego, uległ rozbiciu przy lądowaniu. Pilot wyszedł z katastrofy bez szwanku.

ŁÓDŹ

Samobójstwo czy wypadek. Pod Piotrkowem, w pobliżu stacji kolejowej Baby, na torze kolejowym znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki 54-letniego Leszka Grobińskiego, właściciela majątku Fryszarka. Przypuszczają, że Grobiński skoczył pod pod pociąg, w celu samobójczym.

WILNO

Burza śnieżna. W nocy z wtorku na środę nad powiatem dziśnieńskim szalała śnieżyca, przerywając w kilku miejscach komunikację. Warstwa śniegu wynosiła przeszło metr. Jednak po paru godzinach, wskutek ocieplenia, śnieg stopniał, przyczem komunikacja w dalszym ciągu jest utrudniona, spowodu roztopów.

KIELCE

Schwytanie bandy. Policja w tych dniach aresztowała sprawców ohydnego mordu, 23-letniego Stanisława Kruszca. Jak donosiliśmy, Kruszec podczas napadu na szosie pod Opocznem zamordował handlarza drobiem, Icka Kaufmana, jego matkę 60-letnią Mendlę oraz handlarza skór Benjamina Suesskinda.

Nadużycia w urzędzie podatkowym. W Wierzbniku w tych dniach w urzędzie skarbowym natrafiono na ślad wielkich nadużyć, w związku z czem aresztowano trzech urzędników. Oszukańcze machinacje polegały na zamianie blankietów wekslowych starego typu. Naczelnik urzędu, Radecki, został zawieszony.

LWÓW

Porażenie elektrycznością. W Hołosku 16-letni robotnik nieznanego nazwiska uległ porażeniu prądem przy dotknięciu przewodów elektrycznych.

Napad przez omyłkę. Szofer Butkowski dokonał napadu na właściciela kina „Casino", Młodzińskiego. Młodziński, posiadając przy sobie całodzienny dochód, wszczął alarm, wskutek którego policja zatrzymała napastnika. Butkowski w komisarjacie tłumaczył się, iż na Młodzińskiego napadł przez pomyłkę, ponieważ był on podobny do osobnika, który parę dni temu Butkowskiemu skradł dźwig. Po spisaniu protokułu, szofera zwolniono.

Kronika sądowa

POTAJEMNA RULETKA

Warszawa. — Wydział Karno-Administracyjny Sądu Okręgowego rozpoznał sprawę organizatorów potajemnej ruletki, urządzonej w mieszkaniu niejakiej Kanowej, przy ul. Złotej. Policja zlikwidowała jaskinię gry w momencie, gdy hazard trwał w całej pełni. Do odpowiedzialności pociągnięto właścicielkę mieszkania oraz organizatorów gry: niejakiego Glassmana i Gruzina Gżinikiradże. Sąd Starościński ukarał Kanową grzywną 1000 zł., organizatorów zaś po 2000 zł. Od orzeczenia tego skazani wystąpili na drogę sądową, lecz sprawa zakończyła się dla nich w sposób jeszcze bardziej boleśniejszy. Mianowicie Glassman dostał 3 miesiące aresztu i 1500 zł. grzywny, Kanowa i Gżinikiradze po miesiącu aresztu i 1500 zł. grzywny.

SKAZANIE ADWOKATA

Poznań. — Adw. Wysocki, który przywłaszczył sobie depozyt klienta na sumę przeszło 20.000 zł., odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia i zasądził powództwo cywilne. Na wniosek prokuratora Wysocki został aresztowany na sali rozpraw i odstawiony do więzienia.

NIE NADUŻYCIA LECZ WADLIWE KSIĘGOWANIE

Łódź. — We wrześniu r. ub. do prokuratora wpłynęło doniesienie zarządu Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego, które zarzucało b. dyrektorowi tego Banku, Berkowi Ordynansowi, dopuszczenie się nadużyć i sprzeniewierzeń. Manipulacje dyrektora polegały na fałszowaniu książek.

Przed Sądem Okręgowym Ordynans nie przyznał się do winy, utrzymując, że prowadzone przez niego księgi mogą służyć za wzór dla całej Rzeczypospolitej. Po zbadaniu świadków sąd doszedł do przekonania, że wypadków przywłaszczeń nie było, skazał natomiast Ordynansa na 300 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu, za wadliwe prowadzenie ksiąg.

MORDERCZYNI MĘŻA

Kobryń. — Sąd Okręgowy z Brześcia n/Bugiem na sesji wyjazdowej w Kobryniu zajmuje się sprawą Tatjany Zaulicznej, oskarżonej o morderstwo męża.

Przed wojną Zauliczny wyemigrował do Ameryki, gdzie dorobił się większego majątku i następnie powrócił do kraju. W domu zastał nieślubne dziecko swej żony. Odtąd rozpoczął się dramat i ciągłe awantury między małżonkami. Ostatecznie Tatjana przeniosła się na strych, mąż zaś jej wybudował sobie opodal niewielki domek i zamieszkał osobno. Pewnego dnia znaleziono Zaulicznego ze zmasakrowaną głową. Stwierdzono, że włościanin zamordowany został kilkoma uderzeniami siekiery w głowę. Podejrzenie padło na jego żonę, która nie przyznała się do zbrodni, twierdząc, że męża zabili bandyci. Nic jednak nie wskazywało na rabunek, gdyż pieniędzy nie ruszono. Natomiast znaleziono zakrwawioną suknię Zaulicznej.

Ks. Pszczyński znowu przed sądem

KATOWICE, 29.11. (tel. wł.). Koncern „Wspólnota Interesów" zaskarżył ks. Jana Henryka Pszczyńskiego o zapłacenie blisko 200.000 zł. za dostarczone fabryce azotu w Warach konstrukcje żelazne. Wczoraj miała się odbyć rozprawa sądowa, jednak odroczono ją do 19 grudnia r. b., celem powołania świadków i ekspertów.

Wzrost o 1 proc.
z 62,6 — 63,6

Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w październiku z 62.6 do 63.6, t. j. o 1 proc., zbliżając się w ten sposób do najwyższego poziomu, osiągniętego w tym roku w kwietniu — 64.5.

Wzrost wskaźnika w październiku nastąpił głównie w 2-ch gałęziach: w hutnictwie żelaznem i w przemyśle metalowym przetwórczym. W hutach silny spadek wytwórczości w poprzednim miesiącu był połączony ze zmniejszeniem zapasów, w październiku natomiast znów je znacznie powiększono. W przemyśle metalowym wzrost jest wynikiem zwiększonego w bież. roku zbytu artykułów budowlanych i stopniowego choć powolnego powiększania się zbytu maszyn i ich części. Pozatem pewien niezbyt wielki wzrost wystąpił w produkcji dóbr konsumcyjnych (przemysł papierniczy, odzieżowy); najważniejsza w tej dziedzinie gałąź — włókiennictwo — zachowała umiarkowane tempo pracy sezonowej. W przemyśle węglowym zbyt, a więc i wydobycie, hamowane były przez oczekiwanie zniżki cen, wobec czego większego ożywienia należy się w tej gałęzi spodziewać w następnych miesiącach.

Produkcja październikowa była o 8 proc. większa, niż w październiku zeszłego roku, a o 15 proc. większa, niż przeciętnie w całym roku 1933, mniejsza zaś o 12 proc. niż w pierwszej połowie 1931 r., przed ostatnim załamaniem się konjunktury.

Przypływ powrotnej fali
Tragedja pół miljona Polaków
Francja pod znakiem „ochrony pracy narodowej"

Likwidacja stanu zatrudnienia obcokrajowców we Francji odbija się bardzo poważnie na emigracji polskiej. Niema prawie dnia, aby nie nadchodziły wiadomości o wydaleniu całych partyj robotników polskich. Rodziny, które nieraz dziesiątki lat mieszkały na ziemi francuskiej, zmuszone są powracać do kraju, w którym nadmiar rąk do pracy daje się i tak poważnie we znaki.

362 TYS. BEZROBOTNYCH WE FRANCJI

Rząd p. Flandina w programie swym przewiduje likwidację obcokrajowców, celem zmniejszenia bezrobocia we Francji, które w dn. 17 b. m. wyrażało się już liczbą 362.410 bezrobotnych. Plan ten uderza w znacznej mierze w polską emigrację.

Z oznak zewnętrznych, jakie dają się zauważyć w czasie przeprowadzania tego planu, widać, że chodzi tu nietylko o decyzje mające sens gospodarczy, ale również o działalność o znamionach politycznych wskutek stałego oziębiania stosunków polsko-francuskich.

Polska staje przed powrotną falą. Zważywszy wielkość liczebną naszej emigracji do Francji, łatwo zauważyć, że stajemy przed nowym wielkim problemem, którego rozwiązanie pomyślne dla narodu i państwa i dla tysiącznych rzesz Polaków żyjących dotąd na obczyźnie wymaga środków znacznych i natychmiastowych. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tej sprawy, należy rozpatrzyć rozmiary naszej emigracji we Francji.

PÓŁ MILJONA POLAKÓW

Według urzędowych danych polskich władz konsularnych, 1 stycznia r. b. we Francji mieszkało ogółem 523.000 obywateli polskich, przyczem zajmowali się oni pracami rolnemi i byli zatrudnieni w przemyśle i górnictwie.

Pierwsze 10 miesięcy r. b. był to okres zwrotny w dziejach polskiej emigracji we Francji. 5.000 górników i robotników zostało wydalonych z pracy. Obecna liczba obywateli polskich, przebywających jeszcze we Francji, obliczana jest na ponad pół miljona. Na sumę tę składa się 100.000 robotników rolnych, blisko 90.000 górników, 60.000 robotników przemysłowych, resztę stanowią Polacy zatrudnieni w różnych zawodach.

Największe skupienie wykazuje okręg Lille, gdzie zatrudnionych jest około 200.000 Polaków, oraz Marsylja, gdzie pracuje ponad 8.000 emigrantów.

ODPRAWY PO 200—500 FRANKÓW

Robotnicy wydalani z Francji otrzymują od zarządów kopalń na podróż i przewóz inwentarza oraz jednorazowe odprawy dochodzące do 500 franków (od 200 fr.).

Robotnicy ci po powrocie do kraju są rejestrowani w urzędach pośrednictwa pracy. Podobno mają być wydane specjalne zarządzenia, zmierzające do zapewnienia opieki nad reemigrantami.

DO 90 PROCENT SIĘGA ZATRUDNIENIE OBCYCH NA ROLI

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa w Izbie francuskiej zaatakowano w sposób bardzo ostry sprawę zatrudniania robotników na roli. Podkreślono, że 580.000 ha ziemi francuskiej jest uprawianych rękoma obcych robotników, a ponadto, że w niektórych gospodarstwach rolnych cudzoziemcy przekraczają 90 procent. Stan ten, wobec panującego bezrobocia, uznano za wysoce nienormalny. Minister Rolnictwa ma zająć się sprawą zmiany tej sytuacji.

Również w Izbie deputowanych komisja pracy wypowiedziała się za zmianą ustawy z 12 sierpnia 1932 r. o zatrudnieniu obcokrajowców w tym duchu, że w przedsiębiorstwach prywatnych procent zatrudnionych cudzoziemców nie może przekraczać 10-ciu, a nawet może być znacznie zmniejszony.

PO LINJI OGÓLNYCH TENDENCYJ

W związku z takimi nastrojami i życzeniami Izby, rada ministrów postanowiła wprowadzić specjalny nadzór nad emigrantami zatrudnionymi na roli i w przemyśle, niewydawanie nowoprzyjezdnym robotnikom obcym kart pracy (odnawianie kart pracy będzie utrudnione), ci robotnicy, którzy przebywają już 2 lata we Francji nie otrzymają kart nowych. Wreszcie rada postanowiła, aby przy wszystkich pracach publicznych, prowadzonych przez państwo lub instytucje publiczne, zatrudniani byli wyłącznie robotnicy francuscy, chyba, że w danym okręgu okazał się brak sił fachowych.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła szereg przepisów administracyjnych i policyjnych, którym mają podlegać cudzoziemcy.

RZECZYWISTOŚĆ

Jak z tego widać, nie zanosi się we Francji na jakąś sezonową kampanję przeciwko cudzoziemcom, ale wskutek warunków gospodarczych i tendencyj politycznych, Francja weszła na drogę zupełnie wyraźnego, systematycznego likwidowania stanu zatrudnienia obcokrajowców.

Wczorajsza dyskusja w Izbie nad budżetem Ministerstwa Pracy może nas jedynie utwierdzić w tem przekonaniu, a przygotowywane projekty ustaw „o niepożądanych cudzoziemcach", „o pobycie obcokrajowców", oraz o „ochronie pracy narodowej" ostrzem swym skierowane są zupełnie wyraźnie przeciw cudzoziemcom pracującym we Francji.

Hasłu „Francja dla Francuzów" dep. prawicy F. Laurence nadał wczoraj podczas debaty parlamentarnej formę, która dobrze oddaje rzeczywiste tendencje władz francuskich. „Pragniemy, aby robotnicy francuscy byli gospodarzami we własnym kraju".

Unikając histerji, z faktów tych trzeba wysnuć odpowiednie wnioski.

al. s.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA WALUTOWA

Wczoraj na giełdach walutowych nie zanotowano poważniejszych zmian. Dewiza na Zurych wykazuje naogół nieznaczne wzmocnienie, natomiast dewiza na Medjolan nieznacznie spadła: w Warszawie z 45,25 do 45,23, w Zurychu z 26,34 do 26,31½; w Paryżu pozostała ona bez zmiany 129,40. Pozatem wykazuje osłabienie Amsterdam, który w Warszawie spadł z 358,30 do 357,95, w Zurychu z 208,75 do 208,55, w Paryżu zaś notowany jest stosunkowo nisko 10,25. Wreszcie spadł Londyn oraz trzymający się od pewnego czasu na mniejwięcej jednakowym kursie Nowy Jork. Dewiza na Nowy Jork notowana była przy dzisiejszem otwarciu w Paryżu 15,16, co jest już wyraźnie poniżej górnego punktu złota.

ZGROMADZENIE CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH

Na dzień 2 grudnia b. r. zostało wyznaczone walne doroczne zgromadzenie Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Obrady będą poprzedzone nabożeństwem, które odbędzie się o 9 rano w kościele Świętego Krzyża, poczem prezydjum C. T. O. i K. R. złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Obrady walnego zgromadzenia rozpoczną się o godz. 10-ej rano w wielkiej sali C. T. O. i K. R. Porządek dzienny przewiduje odczytanie sprawozdania prezydjum i dyrekcji C. T. O. i K. R. za okres od 1 kwietnia r. ub. do 31 marca r. b. oraz sprawozdania komisji rewizyjnej.

Dalszy ciąg obrad obejmie wygłoszenie referatów i ustalenie planu prac oraz budżetu na r. 1934-35.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,75; frank francuski 34,96; frank szwajcarski 171,40; funt szterling 26,46; marka niemiecka 186,75; szyling austrjacki 98,20; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,75.

Dewizy: Berlin 212,90; Belgja 122,65; Gdańsk 172,79; Holandja 358,10; Londyn 26,42; Nowy Jork 5,30,12,5; N. Jork (kabel) 5,30,37,5; Paryż 34,93; Praga 22,12; Szwajcarja 171,75; Sztokholm 136,40; Włochy 45,24; Oslo 132,90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45,35; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,5; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,5; 7 proc. Poż. Śląska 66,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51,25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,75; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59,12; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 59.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10,30; Starachowice 13,10; Haberbusch 35,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 28. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,25—14,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,25—14,25; III stand. 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17,25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 24,00—26,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—50,00; wyka 20,00—21,00; peluszka 20,50—21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepik letni 40,00—41,50; łubin nieb. 7,25—7,75; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia pośledńia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,50—46,00. Ogólny obrót 1.720 tonn w tem żyta 195 tonn. Usposobienie stałe. Ceny grochu, koniczyny, maku, mąki, śruty sojowej, trzeba rozumieć łącznie z workiem, inne luzem.

Sabotaż akcji Państwowej Rady Ubezpieczeniowej
Einhorn był tylko firmantem?
Pokrzyżowane plany osobiste

W związku z aferą Einhorna okazało się, że P.U.K.U. sprawując kontrolę nad działalnością prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych nie ma według obowiązujących postanowień ustawodawczych, wpływu na politykę reasekuracyjną tych towarzystw. Tem w pewnej mierze należy tłumaczyć możliwość dokonywania przez Einhorna szeregu manipulacyj tak niekorzystnych dla Towarzystwa.

Należy zaznaczyć, że Einhorn rozporządzając trzema głosami w państwowej radzie ubezpieczeniowej, (oprócz swego głosu, głosy zależnych od niego p. Jezierańskiego i Goldmana), przeciwdziałał rozszerzeniu ustawodawstwa ubezpieczeniowego w tym kierunku.

Krakowski „I.K.C." zwraca uwagę że „Einhorn odgrywał i odgrywa w towarzystwach ubezpieczeniowych swego koncernu właściwą rolę firmanta. Większość akcyj należy bowiem nie do niego, lecz do zagranicznych towarzystw szwajcarskich i niemieckich.

Ujawnienie głośnej afery ubezpieczeniowej pokrzyżowało osobiste plany p. Ananiasza Einhorna. P. Einhorn bowiem wybierał się w wielką podróż dookoła świata luksusowym okrętem jednej z zagranicznych linji okrętowych. Miała to być podróż poślubna. Einhorn przed niedawnym czasem rozwiódł się z żoną i poślubił następnie pewną damę, pochodzącą z Tarnowa. Dama ta jest głośna z niezwykłej urody. Einhorn jest jej czwartym mężem".

Księgowość
W przedsiębiorstwach handlowych

W myśl art. 54 kodeksu handlowego księgowość handlowa winna być prowadzona w przedsiębiorstwach zarobkowych o większym rozmiarze, za które rozporządzenie wykonawcze z dnia 2 lipca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 515) uważa m. in. przedsiębiorstwa, które w myśl ustawy o podatku przemysłowym zostały zaliczone do przedsiębiorstw handlowych kategorji I świadectw przemysłowych oraz te z przedsiębiorstw handlowych, zaliczonych do przedsiębiorstw kategorji II, których obrót, ustalony ostatniem prawomocnem orzeczeniem władzy skarbowej, przewyższa kwotę 100 tys. zł. w stosunku rocznym. Niezależnie od kategorji wykupywanego świadectwa przemysłowego księgowość winna być prowadzona w tych przedsiębiorstwach, które w chwili wejścia w życie kodeksu handlowego, t. j. w dniu 1 lipca r. b., były zarejestrowane. Te ostatnie przedsiębiorstwa mogą jednak w każdym czasie uzyskać wykreślenie firmy z rejestru, wskutek czego przestaną być t. zw. kupcami rejestrowymi i tem samem utracą obowiązek prowadzenia księgowości.

Prowadzenie ksiąg handlowych jest nawet w mniejszych przedsiębiorstwach handlowych pożądane, gdyż tylko w tym wypadku kupiec zdaje sobie należycie sprawę ze stanu przedsiębiorstwa, co skolei umożliwić może racjonalne jego prowadzenie. Pozatem niewątpliwie za prowadzeniem księgowości przemawiają postanowienia, przyznające takim przedsiębiorstwom ulgową stawkę podatkową (0.75 zamiast 1 proc.), oraz przywilej z art. 84 ordynacji podatkowej, który przewiduje, iż jeżeli na poparcie zeznania złożonego w terminie, płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg, to władza wymiarowa nie może ustalić podstaw wymiaru odmiennie, aniżeli to wynika z tych ksiąg, o ile one nie zostały uznane za nieprawidłowe lub nierzetelne. Wkońcu stwierdzić należy, iż nowy kodeks handlowy poświadczania ksiąg handlowych nie przewiduje. Zgodnie z art. 55 § 3 kodeksu, jeśli rachunki mają być prowadzone w formie księgi, księga powinna być tylko oprawiona i karta za kartą opatrzona numerem porządkowym. Wynika z tego, że można prowadzić księgowość również na luźnych kartkach metodą przebitkową, o ile zasady prawidłowej rachunkowości kupieckiej na to zezwalają.

Przedsiębiorstwa, które nie są obowiązane do prowadzenia księgowości w myśl kodeksu handlowego, lecz dobrowolnie prowadzą uproszczone księgi handlowe, obowiązane są przedstawić do zaświadczenia władzom skarbowym w roku, poprzedzającym okres rachunkowy (rok gospodarczy), na który mają być załączone, następujące księgi: a) księga towarów (produkcji), o ile prowadzą księgi wymienione w [illegible] rozporządzenia wykonawczego [illegible] [illegible]kowej; b) księga [illegible] 61 [illegible] obejmująca [illegible] działem na odpowiednie [illegible] gi uproszczone powinny być ponumerowane stronami lub kartkami.

Nie 6.000 a 1.600

We wczorajszym [illegible] „ABC" w art. „Przygotowanie [illegible]" [illegible] cieli [illegible] złaby się za kratami [illegible] wkradł się błąd zecerski. Zamiast liczby „przeszło 6.000" spółek akcyjnych, powinno być „przeszło 1.600", co niniejszem wyjaśniamy.

Koniec kryzysu światowego!
Brak stabilizacji politycznej i komplikacje międzynarodowe
opóźniają likwidację skutków kryzysu

Leon Chavenon, naczelny redaktor „Information", jeden z najlepszych znawców obecnej sytuacji gospodarczej, rozważa pytanie, czy kryzys gospodarczy skończy się, czy też nie i czy możliwe jest długie jego trwanie?

Charakterystyczna jest odpowiedź. P. Chavenon twierdzi, że kryzys światowy już skończył się, przestał już bowiem działać cały mechanizm przyczyn, które bądź powodowały, bądź też pogłębiały kryzys gospodarczy. A więc inflacja obiegu pieniężnego, inflacja kredytowa, nadprodukcja i nieproporcjonalny i nienaturalny wzrost cen i t. p. objawy przestały już występować przynajmniej w tych krajach, których rola jako regulatorów rynków światowych jest decydująca lub znaczna.

DLACZEGO TRWA DEPRESJA GOSPODARCZA?

Mimo, że kryzys się skończył, objawy jego trwają nadal. Depresja gospodarcza nie zniknęła, gdzieniegdzie tylko zarysowały się pomyślniejsze oznaki, jednak nigdy nie mające charakteru generalnego. Przyczyny jednak tego stanu, zdaniem redaktora „Information", nie tkwią w sytuacji techniczno - gospodarczej, lecz leżą poza nawiasem bezpośredniego działania finansów, handlu i przemysłu.

Są niemi przedewszystkiem: niezdrowe warunki życia politycznego, brak stabilizacji wewnętrznej w wielu krajach, chmury na horyzoncie międzynarodowym. Te właśnie czynniki wpływają na to, że likwidacja powszechnego kryzysu gospodarczego postępuje zbyt powoli, a nawet na niektórych odcinkach jeszcze nie wystąpiła zupełnie.

40 MILJARDÓW FR. WPŁYNIE NA RYNEK

W odniesieniu do sytuacji Francji p. Chavenon przypuszcza, że jeżeli sytuacja ulegnie stabilizacji i skończą się niebywałe skandale finansowe, wtedy 40 miljardów franków stezauryzowanych będzie rzuconych na [illegible] nagromadzone zapasy to[illegible] sprzedane, przemysł [illegible] niej, kredyt ożywi się, ceny hurtowe pójdą w górę, okres likwidacji kryzysu zakończy się.

PROGRAM GOSPODARCZY RZĄDU FRANCJI

Opinję tę warto zestawić z poczynaniami gospodarczemi p. Flandina.

Wczorajsza gospodarcza mowa premjera Flandina zawierała m. in. zapowiedzi wielu kapitalnych reform gospodarczych, które zarówno w kołach szerokiej publiczności, jak prasy i parlamentu, spotkały się z uznaniem tak dalece, że nawet pisma, które właściwie uprawiają politykę opozycyjną w stosunku do rządu, i, jak „Echo de Paris", odnoszą się krytycznie do szeregu posunięć premjera, tym razem nawet pochwaliły rząd.

Pomysły premjera są bardzo śmiałe, np. rząd francuski zamierza zakupić całą nadwyżkę produkcji zbożowej i w tym celu wypuści pożyczkę w wysokości 2 miljardów franków, ale procenty tej pożyczki opłacą sami rolnicy.

Premjer zapowiedział obniżkę ceny chleba o 30 centimów, wszczęcie robót publicznych, potanienie kredytu bankowego, zaprzestanie dewaluacji cen, przystosowanie przemysłu do nowych warunków spożycia i wymiany, a wreszcie zaprowadzenie gospodarki liberalnej.

POPULARNY PLAN, ALE CZY REALNY?

Premjer oświadczył, że w realizacji programu gospodarczego rząd nie poweźmie niczego takiego, coby odbiło się ujemnie na położeniu gospodarczem klas niezamożnych i rzesz pracującej ludności.

Nic dziwnego, że tak skonstruowany program gospodarczy i oparty o takie przesłanki zyskuje Flandin'owi szerokie uznanie i gorące poparcie lewicy i centrum. Prawica zaś, uznając nawet pewne posunięcia gospodarcze za słuszne, daje do zrozumienia, że premjer poddaje się zbytniemu optymizmowi i że reformy te mające prowadzić do uzdrowienia życia gospodarczego byłyby wówczas skuteczne w całej pełni, gdyby oparte były o gruntowną reformę polityczną.

Do 31 marca 1935 roku
Wstrzymanie eksmisyj
z mieszkań 1 i 2-pokojowych

Zgodnie z przyrzeczeniem, udzielonem przez p. wice - ministra Sieczkowskiego delegacji Stowarzyszenia Lokatorów, eksmisje z mieszkań 1 i 2-pokojowych w okresie zimowym, t. j. do dnia 31 marca 1935 r. nie będą wykonywane.

Tak więc zarówno Sądy Grodzkie, jak i Wydziały Odwoławcze wstrzymują eksmisje lokatorów, zajmujących 1 pokój z kuchnią, lub 2 pokoje z kuchnią, gdy eksmisja została orzeczona spowodu niepłacenia komornego.

B. socjal-demokraci
Nie mają prawa
do zaopatrzenia emerytalnego

P. Józef Ługowski wniósł do Min. Skarbu podanie o przyznanie mu zaopatrzenia emerytalnego, należnego b. skazańcom politycznym. Ługowski od 1904 r. należał do partji socjalnej demokracji i w związku z tem był więziony przez władze rosyjskie i zesłany do guberni wjackiej. Min. Skarbu prośbę oddaliło i Ługowski zaskarżył orzeczenie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

N. T. A. uznał za ustalony fakt, że b. socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy w programie swoim i w istocie ignorowała dążenia i wysiłki niepodległościowe. Ponieważ z przepisów o zaopatrzeniu, które może być przyznane b. skazańcom politycznym, wynika, że mogą oni korzystać z zapomóg o tyle tylko, o ile ich działalność, za którą byli prześladowani, miała na [illegible] od[illegible] N. T. A. oddalił skargę Ługowskiego jako nieuzasadnioną.

Stanisław Piasecki

Mierz siły na zamiary

(Głos w dyskusji o Filharmonji Warszawskiej)

OBOJĘTNOŚĆ

Drugi już miesiąc nie odbywają się w Warszawie normalne koncerty symfoniczne. Filharmonja zamknięta, a orkiestra Filharmonji gra co piątek w salce kameralnej Konserwatorjum — dla radja. Warunki akustyczne dla słuchaczy bezpośrednich są tam tego rodzaju, że publiczność, oszczędzając swe bębenki w uszach, przestała chodzić na koncerty piątkowe prawie zupełnie. Jakie są warunki salki Konserwatorjum jako studja radjowego — nie wiem. Nie mam w domu aparatu radjowego, bo zbyt szanuję muzykę i zbyt uczuciowo ją przeżywam, abym mógł słuchać jej w zniekształconej, martwej, mechanicznej formie radjowej. Nie przypuszczam jednak, aby sala Konserwatorjum mogła być mniej odpowiednia, niż sala studja radjowego przy ul. Zielnej.

Wydawałoby się, że fakt pozbawienia orkiestry Filharmonji właściwej sali koncertowej, na której może słuchać muzyki publiczność, wywoła burzę w opinji publicznej, masowe protesty świata muzycznego, demonstracje i pochody oburzonych melomanów. Tymczasem nic podobnego. Sprawie zatargu w Filharmonji towarzyszy raczej obojętność. I nie można się wcale temu dziwić. Cóż się bowiem właściwie zmieniło? Zespół symfoniczny, który nosi miano orkiestry Filharmonji Warszawskiej, jest już w gruncie rzeczy od kilku lat orkiestrą Polskiego Radja. Że koncertował dotąd w sali Filharmonji i markował w ten sposób istnienie tej instytucji, choć właściwie grał przedewszystkiem dla mikrofonu — to była tylko pozostałość historyczna. Każdy meloman wiedział doskonale, że wystarczy w piątek wieczorem o godzinie 8.15 odkręcić guzik aparatu radjowego, a będzie się miało koncert u siebie w domu, bez konieczności chodzenia na ul. Jasną i kupowania biletu. Czy zaś ten koncert jest nadawany z Filharmonji, czy też z Konserwatorjum, to jest dość obojętne.

NIEMA ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ

Orkiestry filharmonicznej w istotnem tego słowa znaczeniu, orkiestry poświęconej wyłącznie krzewieniu muzyki żywej, orkiestry, którąby podjęła walkę z molochem muzyki mechanicznej o duszę publiczności, orkiestry, któraby precyzją wykonania, zapałem odtwórczym, celowem układaniem programów i zadzierzgnięciem uczuciowego stosunku ze słuchaczami umiała wykazać niezbędność muzyki żywej — była Warszawa pozbawiona już od szeregu lat. Filharmonicy warszawscy poszli na służbę radjową, stali się dostawcami tylu a tylu minut muzyki dla żarłocznego mikrofonu, tej muzyki, która iluś tam dziesiątkom tysięcy t. zw. radjosłuchaczy uprzyjemnia spożywanie kolacji i ułatwia trawienie. Tem samem zmienił się stosunek psychiczny orkiestry do wykonywanych utworów. Koncertowanie stało się w lwiej części odwalaniem kawałków do radja, bez dostatecznej ilości prób, bez jakiejkolwiek inicjatywy w kierunku pozyskania publiczności, bez wiary w cud żywej muzyki. Zrzadka tylko, pod najwybitniejszymi dyrygentami, którzy umieli tchnąć w orkiestrę na kilka godzin swój zapał i entuzjazm muzyczny, stawała się dawna orkiestra Filharmonji spowrotem sobą. Ale to był tem jaskrawszy dowód do czego się już doszło na codzień, skoro od święta zdobyć się było można na tak wielką różnicę.

Toteż, kiedy się rozeszła po Warszawie wiadomość, że zarząd spółki akcyjnej Filharmonja Warszawska rozszedł się z dotychczasową orkiestrą, wymówił jej salę, która przez tę orkiestrę sprowadzona została do roli studja radjowego, i ma zamiar kierować sezonem koncertowym sam — nikt z tego powodu szat nie rozdzierał. Przeciwnie. Przyjęto to z uczuciem ulgi. Nareszcie panowie akcjonarjusze położą kres samobójczej polityce autonomicznej orkiestry, nareszcie się zastanowią nad drogami wyjścia z paradoksalnej sytuacji, nareszcie się coś zmieni, a każda zmiana musi być lepsza od tego, co było dotychczas.

KONFERENCJA PRASOWA

Zwołanie przez zarząd Filharmonji konferencji prasowej, na której mieliśmy się dowiedzieć o nowych planach instytucji muzycznej wywołało zainteresowanie duże. Dawno już nie widziało się na terenie muzycznym zebrania równie licznego i równie zaciekawionego. Niestety, spotkał zebranych duży zawód. Z wyjaśnień zarządu, złożonych przez prezesa Cichockiego stało się jasne, że właściwie wszystko ma zostać po staremu. Jedyna zaś zmiana — to, że zarząd orkiestry zostanie zluzowany w reprezentowaniu i kierowaniu Filharmonji przez zarząd spółki akcyjnej, właścicielki gmachu. Zmiana ta może ważna dla spokoju nerwowego członków zarządu spółki akcyjnej, ale zupełnie nieistotna dla tych dylematów zasadniczego znaczenia, które stoją obecnie przed Filharmonją Warszawską. Główna i z handlowego punktu widzenia niewątpliwie słuszna troska panów akcjonarjuszy, żeby jaknajwiększą sumę wydostać od Polskiego Radja za prawo transmisji koncertów symfonicznych (skoro Radjo zabiło żywą muzykę, to niech przynajmniej płaci za utrzymywanie jej fikcji), nie mogła wywołać na zebraniu muzyków i recenzentów muzycznych żywszej dyskusji. Toteż obrady potoczyły się zrazu ospale i niemrawo, dopóki siłą rzeczy nie wkroczyły na właściwe tory: dyskusji o problematach muzycznych.

I tu okazała się rzecz charakterystyczna: kiedy w zeszłym roku wystąpiłem na łamach ABC z cyklem artykułów, wykazujących konieczność rozdziału Filharmonji i Radja, jako dwóch instytucyj reprezentujących zupełnie inne, a nieraz sprzeczne zadania muzyczne, postawienie sprawy wydało się widocznie tak krańcowe, niespodziewane i nieledwie warjackie, że rzecz wpadła jakby w studnię. Nigdzie o niej ani du-du. Tymczasem już na konferencji prasowej w Filharmonji stała się ona osią dyskusji, ba, panowała co do niej prawie jednomyślność. Przedewszystkiem więc dyrektor naczelny Polskiego Radja p. Chamiec zadeklarował całkowitą solidarność z poglądem, że rozdział Filharmonji i Radja byłby najwłaściwszem wyjściem z sytuacji. Jeszcze dobitniej zaakcentował to dyrektor muzyczny Radja, p. Mazurkiewicz, który wręcz wyraził przekonanie, że jest to konieczność życiowa, która wcześniej czy później musi się stać faktem.

TYLKO TERMIN

Pozostaje więc już właściwie tylko sprawa terminu. Tu jeszcze w ustaleniu terminu jaknajkrótszego widzą przedstawiciele świata muzycznego trudności nie do przezwyciężenia. Bo jakże to? Filharmonja ledwie dyszy przy pomocy finansowej Radja, a miałaby sobie odrazu dać radę sama? Roztkliwiano się bardzo gorąco na konferencji nad dolą członków orkiestry, których przeciętna pensja miesięczna za występy w Filharmonji wynosić ma 190 zł. (Nawiasem mówiąc, większość członków orkiestry filharmonicznej ma nadto drugą pensję za udział w orkiestrze radjowej, koncertującej wprost ze studja). Nikt się nie rozczulił nad dolą tych młodych muzyków, dla których patent Konserwatorjum jest zarazem patentem bezrobocia, którzy dosłownie giną z głodu lub marnują się bezpowrotnie. Dla tych 190 zł. miesięcznie to byłby szczyt marzeń. Sugestjonowano nas również tragicznym obrazem starości członków orkiestry, którzy nie mają żadnych emerytur (autonomiczna gospodarka zrzeszenia orkiestrowego nie zadbała widocznie o ubezpieczenie w Z. U. P.-ie), dla których pozbawienie pracy oznacza perspektywę rzucenia się z czwartego piętra na bruk. Dla młodych bezrobotnych muzyków pozostaje chyba skok z mostu do Wisły; nie stać ich przecież nawet na mieszkanko na czwartaku.

Obok argumentów uczuciowych nie brakło i argumentów muzycznych. Nie tak łatwo stworzyć nową, dobrą orkiestrę symfoniczną. Orkiestra Filharmonji to stare wygi, świetni lektorzy, po paru próbach mogą grać każdy utwór. Z nową orkiestrą nawet V-ta symfonja Beethovena wymagałaby 10 do 15 prób. Ależ my wszyscy, miłośnicy muzyki żywej, marzymy właśnie o V-tej Beethovena, zagranej nie z rutyną lektorską, ale przeżytej i przetrawionej przez orkiestę na 15-tu próbach! Wreszcie padł i taki argument, że wprawdzie orkiestra Filhamonji opuściła się ostatniemi czasy, ale bądźcobądź składa się z najlepszych instrumentalistów, jakich w Polsce mamy. Zwłaszcza w zakresie instrumentów blaszanych i drzewa nie sposób znaleźć im równych. Mówiło się dużo o przyczynach braku dobrych sił w zakresie tych instrumentów; podnoszono niedostateczność sił profesorskich z tego zakresu w uczelniach muzycznych. Ale istota rzeczy leży gdzieindziej: poco młody muzyk ma się kształcić na fagocistę, czy klarnecistę, jeśli czeka go bezrobocie, jeśli niema orkiestry, która go zaangażuje?

BŁĘDNE KOŁO

To błędne koło wytwarza monopol orkiestrowy jednych i tych samych ludzi, którzy grają i w Filharmonji i w Radjo. Czyżby naprawdę stolicę trzydziestomiljonowego narodu nie stać było na dwie orkiestry symfoniczne? Młodzi, bezrobotni z urodzenia, nie mają do stracenia nic. Spewnością odważyliby się zaryzykować stworzyć orkiestrę filharmoniczną i liczyć na własne siły, na własny zapał. Przystaliby do nich niewątpliwie ci muzycy z dotychczasowej orkiestry Filharmonji, których muzyka żywa bardziej pasjonuje, niż odwalanie kawałków w Radjo.

Spraw artystycznych niepodobna rozstrzygać samą kalkulacją handlową. Bez romantyzmu niema sztuki. Siły trzeba w momentach przełomowych mierzyć na zamiary, a nie zamiary podług sił. Wiara w żywą muzykę musi sprawić cud, jeśli jest prawdziwą wiarą. Odrodzenie Filharmonji Warszawskiej tylko wtedy będzie możliwe, gdy zapadnie męska, odważna — niech nawet ryzykancka — decyzja. Dwa miesiące była Filharmonja zamknięta i nie stała się przez to dziura w niebie — może być zamknięta jeszcze przez dwa miesiące, a przez ten czas nowa orkiestra będzie się mogła szkolić. Nie da spoczątku rady występować co tydzień — niech występuje raz na dwa tygodnie, czy nawet raz na miesiąc. Ale to będzie przynajmniej zaczątek nowej ery.

POTRZEBA ŚMIAŁEJ KONCEPCJI

Nie uzdrowi stosunków muzycznych w Filharmonji sam dyktator, o którego tak donośnie wołano na ostatniej konferencji prasowej. Dyktator to tylko wola — a wola wtedy tylko jest coś warta, jeśli realizuje jakąś zdecydowaną ideję. Dyktator bez koncepcji, bez idei, nic nie wskóra. Kto dziś pamięta o greckim Pangalosie? A był kiedyś pan tego nazwiska dyktatorem. Filharmonji potrzebna jest wprzód koncepcja, śmiała i odważna, a wtedy i dyktator dla jej realizowania.

Wszystkie zaś pomysły dojutrkowskie do niczego nie doprowadzą.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **„Moralność pani Dulskiej" w Białogrodzie.** Teatr Narodowy w Białogrodzie w sali Luxor gra obecnie „Moralność pani Dulskiej" Gabrjeli Zapolskiej.

Muzyka

— **„Piękna Helena" Offenbacha w Teatrze Letnim.** Od kilku dni odbywają się w teatrze Letnim próby z operetki Offenbacha „Piękna Helena" w wolnym przekładzie Hemara, z Modzelewską w roli tytułowej. Stroną muzyczną kieruje dyr. Górzyński.

— **Wszechsowiecki konkurs muzyczny.** Dnia 10-go lutego otwarty zostanie w Leningradzie Wszechsowiecki konkurs muzyków-wykonawców. Przygotowania do konkursu są w pełnym toku. W konkursie wezmą udział śpiewacy, pianiści, wiolonczeliści oraz inni instrumentaliści. Wyznaczonych zostało 30 nagród od 1000 do 3000 rubl.

— **Nowa opera sowiecka.** Teatr im. Łunaczarskiego w Świerdłowsku wystawił nową operę sowiecką — „Orlenę", dzieło kompozytora Trambickiego. Treścią nowej opery jest epizod walk rewolucyjnych na Uralu.

Różne

— **Lublin ku czci Norwida i Chopina.** Dnia 23 listopada b. r. odbył się wieczór literacko-artystyczny, poświęcony Norwidowi i Chopinowi, urządzony staraniem Związku Pracy Kulturalnej w Lublinie Tow. Muzycznego. Udział w koncercie wzięli śpiewaczka p. Korwin-Szymanowska, pianista H. Sztompka, J. Jankowska-Szydłowska i Bronisław Nycz — recytacje. Interesującą prelekcję p. t. „Norwid a Chopin" wygłosił prof. Juljan Krzyżanowski, laureat nagrody naukowej Lublina.

Wiktor Podoski

Wystawy w Zachęcie

Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Oto ulubiony aforyzm pań. O malarzu z jeszcze większą słusznością można powiedzieć, że ma lat tyle, na ile wyglądają jego obrazy. W Zachęcie już nieraz wystawiali trzydziestoletni staruszkowie, teraz gości tam wystawa prac 80-letniego młodzieńca: Wyczółkowskiego. Kiep Woronow, razem ze Steinachem, pitolą te swoje nieszczęsne odmłodzenia na pół godziny; gdyby zdołali podpatrzeć sekret wiecznej młodości u naszego mistrza, i to niebylejakiej młodości, bo artystycznej — sprawa byłaby rozwiązana. Sztuka wielu młodszych i daleko mniej płodnych artystów dawno już skostniała w ustalonych dla nich formach, a w obrazach naszego znakomitego artysty niema śladów jakiegokolwiek znużenia, przeciwnie: mają one nadal świeżość dopieroco zerwanego kwiatu.

Czem to się tłumaczy? Oto Wyczółkowski zdołał zachować wieczną wrażliwość wobec zjawisk natury i jego niecomylna dłoń znajduje zawsze najwłaściwszy znak dla plastycznego ujawnienia tych wzruszeń. Nastawiony na wchłanianie rzeczywistości wizualnej, jest najczulszym barometrem jej najdrobniejszych odchyleń i widzi zawsze świat po raz pierwszy.

Wśród obecnie wystawionych prac przeważają notatki pejzażowe z Gościeradza, wykonane w kredzie podkolorowanej. Widzimy jak w nich artysta dąży do wyłuskania prawdy artystycznej z fragmentów jaknajbardziej ograniczonych w rozwinięciu tematycznem, dając często, już niemal nie rzecz samą, lecz raczej atmosferę, która z niej promieniuje i ją otacza. Oto na obrazie kilka nikłych kresek zaledwie, cieniutka niteczka znaczy granicę między ziemią i niebem i w rezultacie czujemy, że malarz w prostokącie papieru uwięził bezmiar przestrzeni, oddech ziemi i nieba. Jest to malarstwo plenerowe i dokument pejzażu nie skądś ze świata, lecz z okolic i miejsc Polski, ściśle określonych. Jest to portret duchowy naszego pejzażu, a nie kopja jego fizycznej powłoki; najczulsza dłoń i najbardziej młoda wrażliwość notuje jego charakter.

* * *

Po grupie „Czterech z Krakowa", objęła w Zachęcie przedstawicielstwo artystyczne tego miasta grupa „Dziesięciu z Krakowa". Twardy, dla wielu, orzech do zgryzienia, z wyszukaniem odpowiedniej nazwy dla swego towarzystwa art., lub grupy, już, jak widzimy, nie istnieje. Z wynalazku krakowskiego zechce napewno skorzystać cała Polska. Niedługo będziemy mieli: „Tuzin z Bydgoszczy", „Mendel z Włocławka", „Kopę ze Lwowa"... Setkę rezerwujemy oczywiście dla Warszawy.

Członkami grupy „Dziesięciu" są: St. Borysowski, A. Bunsch, T. Grott, Wł. Hofman, Zb. J. Jarosz, T. Korolkiewicz (nie mieszać z Korolkiewiczem!), J. Książek, Wł. Łopuszniak, Ed. Matuszczak, M. Samlicki, B. Serwin i T. Seweryn. Kto przeliczy ten spis, przekona się, że artystów jest dwunastu, nie dziesięciu. A mówiłem, żeby krakowianom nie wierzyć...

O Bunschu pisałem już nieraz; ten dobry rysownik (ze szkoły Mehoffera) nie ma właściwie ambicyj kolorystycznych, wystarcza mu niezawodne zestawienie tonów szarych z jakąś ciepłą, rudą barwą, lub czerwienią. To nie jest żadne filozofja, tylko taki sobie pewniak, który nigdy nie razi. Bunsch mieszka na prowincji, za model mu służą żona i dzieci. Zwłaszcza dzieci podpatruje chętnie i nieraz dobrze uchwyci i zanotuje jakiś ruch, lub wyraz. Te rysunki (pastelowe) są dobre w charakterze. W dużym portrecie pani artysta, zamiast schlebiać kobiecie, trafnie podkreślił charakter oczu. Dlatego twarz tchnie prawdą.

Matuszczak i Jarosz to, do pewnego stopnia, dwa przeciwieństwa. Obrazy Matuszczaka pierwszy raz widzę i spostrzegam, że ten malarz studjował jakiś czas w Paryżu. Tam oczywiście pogłębił swoją kulturę kolorystyczną i teraz jest już grymaśny, byle co mu nie wystarczy. Niewątpliwie studja i obserwacja malarstwa paryskiego przyniosły mu w sumie korzyść, lecz poco z nauką mieszać naśladownictwo. Można się wiele nauczyć, studjując cudze rozwiązanie zagadnienia, można nawet pod jego wpływem kształtować swoje, lecz naśladować cudze gesty, czysto zewnętrzne, włącznie aż do sposobu kładzenia pendzlem kleksa barwnego, to już nie korzyść, lecz imitacja. Przy tej chęci wyrafinowania kolorystycznego, Matuszczak za mało dba o fakturę, różniczkowanie rozmaitych powierzchni. Tylko dlatego odróżniamy ziemię od wody na jego obrazie, że na jednej plamie barwnej artysta umieścił konia, a na drugiej — statek. Jarosz nie jest wymyślny, lecz impulsywny, żywiołowy i bujny. Nie bawi się w filozofje kolorystyczne; w najlepszych jego obrazach („Karpie") barwa ma siłę i świeżość, a walor soczystość.

Tadeusz Seweryn nie posiada siły Jarosza, lecz jego malarstwo jest bardziej dojrzałe, a wizja artystyczna własna i niezależna, zwłaszcza w zestawieniu z Matuszczakiem. Zestroje barw w pejzażach Seweryna komponowane są według pewnej myśli kolorystycznej, a gama, przeważnie chłodna, w ostatnich czasach została znacznie wzbogacona. Chociaż malarza przedewszystkiem interesują zagadnienia koloru, widzimy jego bardzo chwalebną chęć zachowania niezależności wobec współczesnej szkoły paryskiej.

U Samlickiego, przy pewnej rzetelności rysunkowej, kolory leżą obok siebie na obrazie; niema między niemi łączności i wzajemnego przenikania się. Jeszcze w większym stopniu cechuje to prace B. Serwina. Malarz usiłuje zatuszować ten fakt specjalną techniką kładzenia farby (np. obraz: „W oknie").

Duży pejzaż Borysowskiego, spadkobiercy w prostej linji szkoły krakowskiej, jako koncepcja malarska nie jest zbyt trudny do odczytania, jednak posiada spore zalety.

Z wystawą zbiorową akwarel wystąpiła pani Anna Römerowa, ziemianka. Jej obrazy rodzajowe są uczciwe, poczciwe i bogobojne. Właściwie nic im zarzucić nie można, a naprawdę — wszystko. Bo pani Römerowa nie posiada żadnej wizji artystycznej, ani koncepcji malarskiej. Siada sobie poprostu przed naturą i odtwarza ją, bo nauczyła się nieźle rysować i malować. A pozatem jej obrazy napewno się podobają rodzinie, sąsiadom i znajomym.

TEATR WIELKI: Dziś przyjęta tak entuzjastycznie przez prasę i publiczność „Iris" pod batutą A. Dołżyckiego z Żmigród - Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Wragą oraz z Lodą Halamą w tańcu „trzech masek". Reżyserja Bendy. Piątek „Faust" z Lipowską, Grudzińską, Ladisem, Mossakowskim oraz z Użejku, który jako Mefisto tworzy wielką kreację.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta w reż. K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Samborskim, Brydzińskim i in.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" Katajewa z Maszyńskim i in. Reżyserja E. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś po raz drugi wznowienie komedji „Mademoiselle" z Ćwiklińską, Dulębianką, Lubieńską, Łapińskim, Orwidem, Michalakiem, Małkowskim i in.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATRY

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś w środę koncert kameralny Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. W programie kwartet Mozarta, Serenada włoska Wolfa, kwartet Strawińskiego i Suita Czemberidżi'ego oraz trio fortepianowe c-moll Brahmsa.

S. i M. (Królewska 11): O g. 18-ej zespół p. Adamskiej; g. 20,30 benefis p. Elektorowicza.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jak w siódmem niebie".
AS: „Czemp" i dodatki.
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Dziś żyjemy", „Miłość w aucie".
ANTINEA: „Dolina trwogi", „Bestja morska".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Śmierć odpoczywa".
ERA: „Na fali wspomnień" i „Dolores".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Kobieta pod kontrolą".
GLORJA: „Szalony Cowlay".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie" i dodatki.
ŁOŚ: „Szalona noc w Zoo" i „Jej Królewska Mość".
LUX: „Człowiek małpa" i dod.
MEWA: „Randez vous w Wiedniu" i „Poczwórny kochanek".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie". dod.
MARS: „Porwanie", „Przygoda na Lido".
MIEJSKIE: „Bolero".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sądy" i „Awanturki jego córki".

NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa" i „Żółty książę".
OKO PRASKIE: „Dama kier" i „Całuj mnie jeszcze".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Na fali wspomnień" i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Mata Hari", „Charlie ratuje Europę" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Królowa Krystyna" i rewja.
RAJ: „Mój przyjaciel król", „Challenge 1934 r.".
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
ROXY: „Dzielny chłopiec".
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver", „365 żon króla Panzela".
STAROMIEJSKIE: „Bez honoru" i „Mecz bokserski Baer — Carnera".
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Źle kochana" i „Wrogowie małżeństwa".
UNJA: „Kochałam go" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Wydanie Rosembergh'a jest niemożliwe

„Karjera" wspólnika Stawiskiego

We wczorajszym numerze „ABC" podaliśmy wiadomość o aresztowaniu przez władze francuskie Aleksandra Rosembergh'a. Jak się okazuje, Rosembergh po trzech dniach został wypuszczony na wolność, udowodnił bowiem, że jest obywatelem francuskim. Sprawy jego, w myśl zasad ustawodawstwa francuskiego, nie można przekazać sądom polskim. Również upada sprawa wydania aferzysty władzom polskim.

Wobec powyższego władze prokuratorskie francuskie ograniczą się do przeprowadzenia śledztwa i zależnie od wyników wytoczą mu proces o defraudację. Zaznaczyć należy, że Rosembergh jest zamieszany również w aferę Stawiskiego, z którym pozostawał w ścisłych stosunkach finansowych.

Starania władz polskich opierają się na wskazaniach testamentu ś. p. Jakóba hr. Potockiego.

Urywek z tego testamentu przytaczamy poniżej.

NADUŻYWANIE ZAUFANIA

„Zapisuję również uzyskane w procesie pieniądze, dobra, domy i inne walory, w szczególności uzyskane w procesie przeciwko panu Aleksandrowi Rosembergh'owi, wspólnikom jego i innym. Zapis ten ostatni czynię warunkowo, a mianowicie: wykonawcy testamentu, czerpiąc potrzebne zasoby z całego mego majątku, a następnie rada i zarząd fundacji ze swego zapisu, winni łożyć koszta na prowadzenie do końca wszczętej z mego polecenia sprawy karnej i cywilnej przeciwko Aleksandrowi Rosembergh'owi i innej, znajdującej się obecnie u sędziego okręgowego śledczego. Gdyby Francja nie wydała Aleksandra Rosembergh'a sądom polskim, sprawa powinna być wszczęta i prowadzona we Francji, a sprawa przeciwko innym osobom — doprowadzona do końca w Polsce. Sprawa z Aleksandrem Rosembergh'iem i innemi osobami, lub też z niektóremi, może być zakończona w przedmiocie odszkodowania ugodowo, w razie zgody na to wykonawców testamentu. Wyrafinowanie nadużywanie przez Aleksandra Rosembergh'a mego zaufania przez wiele lat, skierowane, jak się przekonałem, wyłącznie ku systematycznemu zaborowi z chęci zysku moich wielomiljonowych kapitałów i walorów, które miały być zabezpieczone zagranicą dla celów natury ogólnej, w tym właśnie testamencie realizowanym, o czem dokładnie wiedział Aleksander Rosembergh, nie pozwala mi na puszczenie w niepamięć jego czynów występnych, gdyż zasady sprawiedliwości i mego honoru wymagają poddania ocenie sądów opisanego postępowania".

SPRYTNY SPOSÓB OBRONY

Afera Rosembergh'a przybiera rozmiary afer Stawiskiego i Kreugera. Potrafił on opanować interesy ś. p. hr. Potockiego w sposób świadczący o wielkiej przebiegłości.

Z równie wielką przebiegłością usiłuje aferzysta bronić się wobec władz francuskich, wysuwając tezę, że przez machinacje swoje chciał cały majątek ś. p. hr. Potockiego pozyskać dla Francji oraz jej celów naukowych.

Zaznaczyć należy, że początkowo hr. Potocki miał istotnie taki zamiar.

Ciekawy jest fakt, że Rosembergh nie umknął przed władzami, ale powstrzymały go przed tym krokiem „interesy", których zlikwidowanie wymagało sporo czasu, a które w ostatnich czasach skomplikowały się znacznie.

BURZLIWA PRZESZŁOŚĆ

Ś. p. hr. Potocki poznał Rosembergh'a na Krymie w Jałcie, dokąd przybył w czasie rewolucji rosyjskiej, po utracie majątków na Podolu. Tam również przebywała rodzina bogaczów rosyjskich, Tereszczenków. Z ich córką właśnie był żonaty Rosembergh, podający się wówczas za barona bałtyckiego (!).

Sprytny aferzysta przewidując korzyści, mogące wyniknąć ze znajomości z polskim magnatem, usiłował doń się zbliżyć wszelkiemi sposobami. Rzeczywiście oddał mu on znaczną usługę, ułatwiając hrabiemu wyjazd do Polski. W tym samym czasie Rosembergh udał się wraz z żoną do Paryża. Tu został przeprowadzony rozwód, przyczem Rosembergh otrzymał za to pewną kwotę.

Początkowo przebywa on we Francji za paszportem nansenowskim i dopiero w roku 1932 uzyskuje obywatelstwo francuskie.

Od tej chwili życie jego staje się coraz burzliwsze. Brak środków materjalnych powoduje, że Rosembergh zmuszony jest mieszkać „kątem" u jednego ze znajomych. W tym okresie ma on nieprzyjemną aferę wekslową, zakończoną wyrokiem o treści niemiłej dla niego.

Mimo to nawiązuje on stosunki z emigracją rosyjską i przy tej sposobności poznaje matkę hr. Potockiego. Ta znajomość ułatwia mu znakomicie zbliżenie się ze ś. p. hr. Jakóbem Potockim i pozyskanie jego zaufania.

CO MA WYJAWIĆ ŚLEDZTWO?

Pełny obraz afery uzyskamy dopiero po ukończeniu śledztwa zarówno w Polsce, jak i we Francji.

W Polsce bowiem śledztwo jest prowadzone również przeciw tym uczestnikom afery, którzy przebywają w kraju.

We Francji „Surete generale" bada sprawę w kierunku wyjaśnienia nadużyć popełnionych w domach ś. p. hr. Potockiego oraz malwersacyj z kapitałami lokowanemi w banku spekulacyjnym i przelewanemi na inne konta wbrew woli hr. Potockiego. „Surete Generale" opiera się w swem śledztwie na materjale przesłanym jej przez władze polskie, który przetłumaczono na język francuski.

W chwili obecnej przeprowadza się badania świadków spośród służby pałacowej zmarłego.

Aż cztery bajki naraz!

Ujrzy w Hollywood 100 biednych dzieci

Teatr dla dzieci T. Ortyma po raz czwarty z rzędu ofiarował za naszem pośrednictwem 100 bezpłatnych biletów na niedzielne przedstawienie dla najuboższej dziatwy stolicy. Trudno nie przyznać, że teatrzyk ten, opuszczając Polskę dla tournée po Ameryce, ładnym gestem żegna biedną dziatwę Warszawy. Kilkuset dzieciom, dla których teatr jest niedościgłem marzeniem, zostanie wspomnienie zrealizowanej, bodaj na scenie bajki.

I tym razem przekazaliśmy bilety Macierzy Szkolnej, która w świetlicach swych na peryferjach miasta gromadzi te najbiedniejsze, najbardziej przez los pokrzywdzone dzieci. Nowa grupka 100 dzieci przeżyje kilka godzin szczerego zachwytu.

W niedzielę o godz. 12.15 i o godz. 4 popoł. w Hollywood „Teatr dla dzieci T. Ortyma" wystawia wspaniały program. Odegrane zostaną w każdem przedstawieniu cztery cudne bajki: „Czerwony kapturek", „Kot w butach", „Figliki Kajtusia" i strasznie ucieszni „Pat i Patachon". W widowisku tem udział biorą ulubieńcy dziatwy: Zosia Mirska, Fenia Gerardi, Pawełek Dudziński, Bogdanek Chomentowski i Tymoteusz Ortym. „Teatr dla dzieci T. Ortyma" zyskał powodzenie nietylko wśród milusińskich, lecz, co najważniejsze, w sferach rodzicielskich i pedagogicznych. Niewątpliwie zapowiedź czarownych bajek zgromadzi wszystkie grzeczne dzieci (tylko grzeczne!) w niedzielę o godz. 12.15 lub 4-ej popoł. na wspólnej zabawie. Bilety już są do nabycia w „Icarze" oraz w kasach Hollywood.

Młodzież szkół średnich

Niesie pomoc głodnej dziatwie ze szkół powszechnych

Odbyła się narada niektórych dyrektorów i przełożonych państwowych i prywatnych szkół średnich w Warszawie dla omówienia sprawy zracjonalizowania zbiórki śniadań w tych szkołach i rozdziału tych śniadań wśród ubogich dzieci publicznych szkół powszechnych.

W wyniku narady zebrani przyszli do wniosku, że w akcji tej istnieje chaos, zmiejszający jej efektywność, wskutek czego zachodzi konieczność skoordynowania wysiłków w tej dziedzinie i bliższego współudziału z Radą szkolną, jako organem regulującym potrzeby wszystkich szkół powszechnych.

W celu lepszego zorjentowania się w zasadach, na jakich akcja ta ma być usprawniona, postanowiono skierować do szkół średnich odpowiednią ankietę.

Jak wiadomo, omawiana akcja polega na tem, że dzieci szkół średnich, oprócz własnego śniadania, przynoszą do szkół śniadania dla dzieci szkół powszechnych. Śniadania te są gromadzone i codziennie odsyłane do określonych szkół powszechnych.

Akcja niektórych szkół średnich w tym zakresie jest dość znaczna. W niektórych szkołach śniadania zastąpione są stałymi datkami pieniężnemi na rzecz akcji dożywiania dziatwy szkół powszechnych stolicy.

Ponowna blokada

lokalu gminy żydowskiej

W związku z wczorajszą wiadomością o zajściach w domu gminy żydowskiej, dowiadujemy się o nowych szczegółach tej sprawy.

Studenci żydowscy prócz podwyższenia zapomóg, wysunęli drugie żądanie, by kwalifikowanie ubiegających się o zapomogę powierzyć międzyuczelnianej komisji studentów.

Wczoraj, w czasie rozmów ze studentami, prezes gminy opuścił gmach gminy. Około godz. 15-ej wobec tego, że mimo wezwań ze strony dyżurnego, studenci nie chcieli się rozejść, przybył oddział policji pod komendą komisarza, który zebranych usunął.

W Radzie Adwokackiej

Jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się specjalne posiedzenie Warszawskiej Rady Adwokackiej dla dokonania wyborów nowego prezydjum, gdyż nowa Rada musi się ukonstytuować już z początkiem m-ca grudnia r. b. Jako kandydatów na dziekana wymieniają mec. Bielawskiego oraz dotychczasowego dziekana Rady, Chełmońskiego.

Żebracy recydywiści

Na ostatniem posiedzeniu specjalnego sądu grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa, na 45 spraw, zapadły wyroki skazujące w 35. 7 spraw odroczono, 1 umorzono, 2 zawieszono. 11 osób skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej, a 16 w zakładach opiekuńczych. Z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata skazano 4 osoby na zamknięcie w domu pracy przymusowej i 4 na umieszczenie w przytułku.

Śród skazanych było kilku recydywistów, do których zastosowano wyższy wymiar kary. Jeden z nich posiedzi rok w domu pracy przymusowej.

Pobór

W piątek, 30 b. m., w lokalu przy ulicy Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z komisarjatu rządu.

RADJO

Czwartek, dn. 29 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 VII-my poranek szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 18.05 Skrzynka pocztowa. 18.15 III-ci koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena". 18.45 „Co czytać". 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Popularna muzyka polska. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki polskiej. 21.45 „Poznanie siebie samego". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Piątek, dn. 30 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Różewicza. 12.45 „Walka z krzywicą u dzieci". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Francuskie piosenki i marsze wojskowe (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment operowy. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Sergjusz Taniejew: Trio fortepianowe D-dur op. 22. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Zabezpieczenie budynków przed zimą". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 18.45 „Lis" odczyt. 19.00 Koncert zespołu harmonistów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Koncert symf. z Kons. Warsz. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. hot. „Bristol".

Sobota, dn. 1 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu W. Wilkosza. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Arje operowe (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 „Plotki i ploteczki". 18.00 Przegląd prasy rolniczej. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert na dwa fortepiany. 18.45 „Historja fajansowej figurynki". 19.00 Koncert chóru „Harfa". 19.20 „Śrem nad Wartą". 19.30 Utwory jazzowe. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21.45 „Niedyskrecje literackie". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z rest. Hotelu „Polonia". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka lekka (pł.). 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

Zgodnie z obowiązującą ustawą, rejestracja poborowych urodzonych w r. 1914 odbywa się przez dwa miesiące do 1 grudnia. Z dniem 30 b. m. upływa ostateczny termin zgłoszeń. Kto więc jeszcze nie wykonał swego obowiązku i nie stawił się w wydziale wojskowym zarządu miasta, ma jeszcze czas do 1 grudnia do zgłoszenia dla uniknięcia ewentualnych kar.

Zmarli

Ś. p. Michalina z Zamoyskich Łaguna, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Ksawera z Nowickich Jałowiecka, wdowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Walerjan Kronenberg, planista ogrodniczy, l. 75, w Warszawie; ś. p. Ludwik Leopold Wolfram, obyw. ziem., l. 81, w Warszawie; ś. p. Anna z Radcmyskich Antoniewska, wdowa, l. 63, w Warszawie; ś. p. Bolesław Nowicki, em. sędzia, l. 76, w Łodzi; ś. p. Eugenjusz Knaepper, handlowiec, l. 40, w Warszawie; ś. p. Józef Pachniewski, emeryt PKP, l. 64, w Warszawie; ś. p. Marja ze Żmigrodzkich Piętkowa, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Anna z Paulow Rytko, l. 70, w Warszawie.

MEDYCYNA i ZDROWIE — Dodatek lekarski ABC

Problem uleczalności raka
w dobie dzisiejszej

Wzrost zachorowalności na nowotwory złośliwe obserwujemy od lat kilkudziesięciu. Zjawisko to jest częściowo pozorne i zostało wyjaśnione ulepszeniem metod diagnostycznych, z drugiej jednak strony powstaje dzięki rzeczywistemu rozpowszechnieniu się tej strasznej choroby, przybierającej coraz bardziej charakter klęski społecznej. Taki stan rzeczy musiał wywołać w społeczeństwie niepokój, jak również wzmożenie się zainteresowania problemem nowotworów złosliwych i, co za tem idzie, epidemję fałszywych poglądów. W szczególności mówi się szeroko, że rak jest chorobą dziedziczną i nieuleczalną. Otóż ani jedno, ani drugie.

Co do sprostowania poglądu jakoby rak miało się dziedziczyć, wystarczy zwykłe zaprzeczenie, poparte autorytetem ogromnej większości uczonych. Jeśli natomiast idzie o sprawę uleczalności, to zagadnienie nie da się wyczerpać w jednem zdaniu i musi ulec gruntownemu omówieniu.

Znaczenie wczesnego rozpoznania

Nowotwory złośliwe dzielimy zgrubsza na raki i bardzo do nich podobne mięsaki. Aby nie komplikować opisu, będziemy obydwie postaci nowotworów złośliwych krótko nazywać rakami. W początkach swego rozwoju rak najprawdopodobniej jest chorobą miejscową, ściśle zlokalizowaną, po pewnym atoli (zależnie od złośliwości) krótszym lub dłuższym czasie „zakaża" cały organizm i zwykle daje przerzuty. O ile więc w pierwszym okresie choroby każdy guz rakowy powinienby być uleczalny, o tyle w dalszym zupełne i trwałe wyleczenie należy do rzadkości. **Wynika stąd, że rozstrzygające znaczenie dla losów chorego posiada jaknajwcześniejsze postawienie prawidłowego rozpoznania (diagnozy).**

Jeżeli rak umiejcowi się na odkrytych lub łatwo dostępnych dla badania częściach ciała, wtedy rozpoznanie zwykle jest dość łatwe i chory może być bez straty drogiego czasu leczony we właściwym kierunku. Ale nawet w tej grupie raków sprawa komplikuje się często dzięki rozpowszechnieniu znachorstwa, a także dzięki nieuświadomieniu lub niedbalstwu chorych, lekceważących sobie jakiś drobny, choć uporczywie niegojący się guzek, np. na wardze.

Znacznie gorzej przedstawiają się możliwości wczesnego rozpoznania raka, który umiejscowi się w narządach ukrytych, jak w przewodzie pokarmowym, układzie moczowym lub jeszcze gorzej, w mózgu, płucach i t. p. Początkowe stadja choroby nie manifestują się zwykle żadnemi charakterystycznemi objawami. Tak więc początkowy okres raka żołądka może być b. podobny do sprawy nieżytowej, nerwicowej, czy wrzodowej. Najlepszy czas do operacyjnego lub innego usunięcia choroby lekarz często traci na błądzeniu po omacku, mimowoli obciążając statystykę śmiertelności. Na szczęście sprawy stoją tu coraz lepiej.

Doceniając znaczenie ulepszenia sposobów rozpoznania, wielu lekarzy i techników pracuje dziś na tem polu—każdy rok przynosi nam nowe zdobycze i udoskonalenia. Do najbardziej wartościowych metod rozpoznawczych zaliczamy badanie promieniami Roentgena, które w dużym odsetku wypadków dają możność rozpoznania guza rakowego na ekranie lub kliszy. Nawet w tych wypadkach, gdy zawodzą promienie Roentgena, prawidłową diagnozę można postawić przy pomocy stale ulepszanych różnych metod wziernikowania, pozwalających na oglądanie gołem okiem lub w lusterku wnętrza dróg oddechowych (poczynając od nosa, a kończąc na większych oskrzelach płucnych), przewodu pokarmowego (gardło, przełyk, żołądek i prostnica), dróg moczowych it.p.

Jednak ani te, ani inne metody badawcze niezawsze gwarantują pewność wczesnego rozpoznania raka. Dlatego też ostatniemi czasy uczeni starają się opracować uniwersalną metodę serologiczną, którąby np. w pobranej do badania krwi chorego mogła wykazać zmiany w tym stopniu swoiste dla raka już w jego początkach, w jakim choćby odczyn Wassermanna jest swoisty dla kiły. Metod tego rodzaju mamy już kilka — jako nowe, wymagają one jeszcze dłuższych statystycznych obserwacyj.

Metody leczenia raka

Za najstarszą i doniedawna jedyną metodę leczenia raka można uważać zabieg chirurgiczny. Wczesna, radykalna interwencja chirurga uratowała zdrowie i życie niejednemu rakowatemu. Jednak mimo stosowania najświetniejszej techniki operacyjnej — niedawne to lata — mniej więcej w 80 proc. wszystkich (wczesnych i późnych) wypadków, rak dawał nawroty. Niewątpliwie znany chirurg, prof. Jurasz, ma rację, twierdząc, że chirurgja w walce z nowotworami złośliwemi osiągnęła już przed laty szczyt swego rozwoju i stanęła na punkcie, z którego narazie trudno posunąć się naprzód. Ostatnim dużym sukcesem techniki chirurgicznej było zastosowanie do operacji raka „noża elektrycznego", który, ścinając białko powierzchni rozcinanych tkanek, przeciwdziała rozsiewaniu się w ranie i w całym organizmie, wykruszonych podczas operacji, komórek rakowych. Mimo wszystko zasługi chirurgji są ogromne i niezaprzeczalne.

Oczywiście tam, gdzie chodzi o zaniedbane nacieki i guzy rakowe, które dały już przerzuty tkanki rakowej do odległych narządów i spowodowały ogólne „zatrucie", to szanse trwałego wyleczenia na drodze operacyjnej przedstawiają się b. słabo.

Ale medycyna rozporządza dziś jeszcze innym, potężnym orężem w walce z rakiem. Przełomowe znaczenie w tej dziedzinie posiada zastosowanie do lecznictwa radu i naświetlań promieniami Roentgena, które mają własności zabójcze dla tkanki rakowej. Technika rentgeno- i radoterapji z roku na rok postępuje szybko, a wyniki często graniczą z cudem. Nawet w wypadkach daleko posuniętych, z przerzutami, w wypadkach nienadających się do operacji, osiąga się często cofanie się, a nawet ustąpienie choroby. W całym kulturalnym świecie pozakładano instytuty rado- i rentgenoterapji. Warszawa również może poszczycić się wspaniale urządzonym Instytem Radowym przy ul. Wawelskiej, który obok radu, ofiarowanego przez Curie-Skłodowską, jest wyposażony we wspaniałe aparaty rentgenowskie, sale operacyjne, ambulatorjum i łóżka dla leżących chorych.

Po okresie pewnej nieufności dla „nowinek" coraz częściej spotykamy się obecnie ze ścisłą współpracą chirurgji z rado- i rentgenoterapją. Coraz częściej stosuje się dziś leczenie skombinowane nowotworów złośliwych, naprzykład naświetlając nowotwór zarówno przed, jak i po operacji, aby osłabić żywotność tkanki rakowej i zabić jej nieusunięte resztki. Wyniki takiego postępowania są nieraz rewelacyjne.

Chociaż sprawa jest na drodze jaknajlepszej, to nie należy sobie wyobrażać, że rak został już pokonany. Przedewszystkiem ciągle jeszcze nazbyt dużo chorych zgłasza się celem leczenia zapóźno. Powtóre wśród licznych odmian nowotworów złośliwych spotykamy, coprawda rzadko, i takie, które prawie nie poddają się żadnemu leczeniu. Po trzecie dość często zdarzają się nawroty nawet dobrze leczonego raka. Dopiero po upływie 5-letniego okresu można powiedzieć, że rak został radykalnie wyleczony i niebezpieczeństwo nawrotu minęło.

Pamiętajmy jednak, że nawet podczas stosowania dzisiejszych niedoskonałych metod leczenia raka, osiąga się już 30 — 40 proc. trwałych wyleczeń, a wśród pewnych kategoryj chorych znacznie więcej. Dalszy szybki postęp rado- i rentgenoterapji może tę cyfrę tylko podnieść, a nie obniżyć. Medycyna nie powiedziała tu ostatniego słowa — przyszłość kryje przed nami jeszcze wiele niespodzianek.

Dr. med. Jan P-wicz.

Twarz jest zwierciadłem zdrowia

Wprawne oko lekarza pozwala mu nieraz od pierwszego wejrzenia, na podstawie wyglądu i wyrazu twarzy pacjenta, rozpoznać chorobę. Z jednej strony odgrywa tu rolę długoletnie doświadczenie i wyszkolona zdolność obserwacji, z drugiej to, co nazywamy intuicją lekarską. Jednak niezależnie od „wyczuwania" stanu chorobowego pacjenta, lekarz stwierdza pewne objektywne właściwości oblicza chorego, charakterystyczne dla niektórych poszczególnych stanów chorobowych, lub tylko fizjologicznych.

Jeżeli rumiaan cera, dobre napięcie tkanek dowodzą zdrowia, to bladość, wiotkość skóry i rozluźnienie mięśni twarzowych wskazują na przemęczenie lub stan chorobowy. Przy zmęczeniu lub niewyspaniu stwierdzić zawsze możemy podkrążenie oczu. Podpuchnięte oczy, charakteryzujące się „workami", powstają na skutek obrzęku tkanek, co przy bladej cerze zdrza się często u osób chorych na zapalenie nerek. Cytrynowe zabarwienie skóry i białkówki oczu jest dowodem żółtaczki, będącej jednym z objawów chorób wątroby, pęcherzyka żółciowego i przewodów żółć wyprowadzających. Przy t. zw. chorobie Basedowa wygląd twarzy jest tak charakterystyczny, że rozpoznanie w przypadkach rozwiniętej choroby nie nastręcza żadnych trudności. Wysadzenie gałek ocznych i na skutek tego szerokie szpary oczne stwarzają maskę przestrachu. Przytem stwierdzić można istnienie słabej lub silniej rozwiniętego wola (powiększenia tarczycy przy jej nadczynności). Upośledzone wydzielanie do krwi hormonów tarczycy wywołuje inną chorobę — obrzęk śluzakowaty, charakteryzujący się obrzękiem i bladością twarzy oraz utratą uwłosienia (brwi, rzęsy, zarost).

Silnie zaostrzone rysy, na skutek wychudzenia, skóra szara, pergaminowa lub żółta, woskowa, wpadnięte oczy, wybitnie zaznaczone fałdy nosowopoliczkowe są oznaką choroby wyniszczającej, daleko posuniętej — gruźlicy lub nowotworów złośliwych np. raka.

Sam wyraz twarzy częstokroć pozwala odczytać chorobę. Wygładzenie skóry i brak mimiki na jednej połowie twarzy, obok normalnej ruchliwości drugiej połowy, dowodzi porażenia nerwów ruchowych, paraliżu na części wygładzonej. Przekrzywienie rysów, skrzywienie nosa i ust stwierdzano wówczas po stronie zdrowej, gdzie mięśnie działają normalnie.

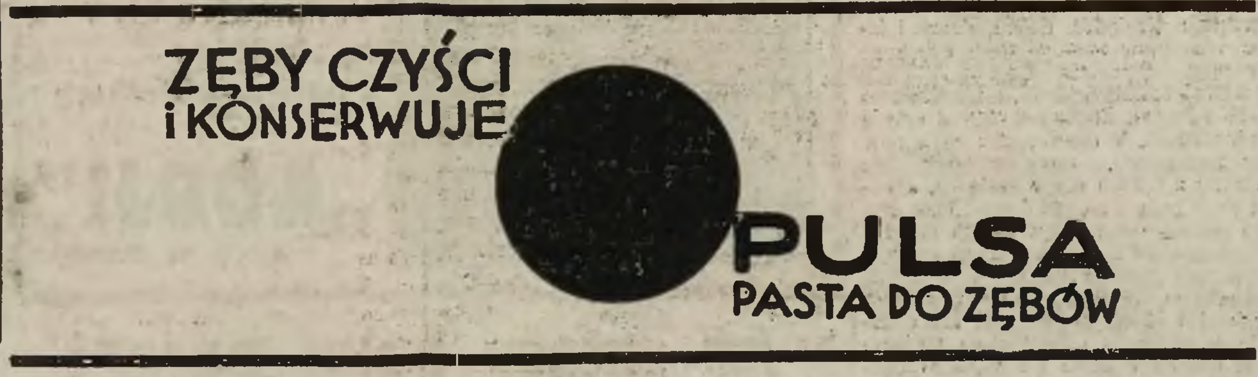
Osoby, które przechodziły nagminne zapalenie opon mózgowych, a także cierpiące na chorobę nerwową, zwaną chorobą Parkinsona, wyróżniają się maskowatością twarzy, zupełnym brakiem albo znacznem upośledzeniem mimiki.

Wklęsłe, siodełkowate nosy mogą być objawem kiły wrodzonej.

Kształt głowy, zwłaszcza u dzieci, pozwala często rozpoznać krzywicę, głowa jest duża, w części czołowej wypukła, jakby kwadratowa z guzami nad brwiami. Część twarzowa stosunkowo mała, broda w stosunku do czoła cofnięta.

Wreszcie otwarte usta u dzieci i wyraz „gapiowaty" — każą odrazu domyślać się istnienia niedrożności nosa lub wyrośli adenoidalnych, w nosogardzieli, utrudniających prawidłowe oddychanie. Dzieci takie gorzej się rozwijają i zazwyczaj źle się uczą w szkole. Zabieg operacyjny, polegający na usunięciu wyrośli adenoidalnych, t. zw. trzeciego migdałka, daje wyniki bardzo dobre.

Dr. A. R.



Młodość i uroda

Tajemnica pięknej cery

Na tajemnicę pięknej cery, ów tak pożądany cel zabiegów pięknej pani, składają się dwie wiadomości: wiadomość, czem jest skóra, i wiadomość, czem jest krążenie krwi.

Skóra składa się z kilku warstw, z których nas, w tym wypadku, interesuje zewnętrzna, zwana naskórkiem. Zewnętrzna jego warstwa jest zrogowaciała, wewnętrzna jest żywa (posiada nerwy). Pod naskórkiem, bardzo cienką warstewką skóry, kończy się sieć cieniutkich, włoskowatych naczyń krwionośnych. W naskórku naczyń krwionośnych niema (inaczej krew wylewałaby się nazewnątrz, jako że naskórek, powtarzamy, jest zewnętrzną warstwą skóry). Natomiast w naskórku istnieją otwory, maleńkie kanaliki, różnego przeznaczenia (wyloty kanałów łojowych i potowych).

Naskórek pokryty jest jeszcze cieńszą warstewką t. zw. nabłonka, który łuszczy się, dzięki czemu skóra wciąż jakby się odnawia.

Cera idealna

Otóż cera idealna powstaje wtedy, gdy nabłonek łuszczy się normalnie, t. zn. ani zbyt skąpo, ani nadmiernie, gdy naskórek jest cienki i delikatny, naczynia zaś krwionośne nie są pod nim ani zamarłe, ani zbyt rozszerzone. Wtedy skóra jest biała, a dzięki przeświecającym pod naskórkiem naczyniom krwionośnym, ma ów tak pożądany ton różowawy. Gdy naskórek złuszcza się normalnie, powstaje wtedy owa „brzoskwiniowość".

Niestety, wypadki te są naogół nie tak częste, jakby tego pragnęły panie.

Naskórek jest często zbyt złuszczony, przez co skóra jest „spierzchnięta", albo nie łuszczy się należycie i wtedy skóra ma pozór papieru, albo pergaminu: jest, jak wygarbowany rzemień. Naczynia krwionośne bywają zamarłe, co sprawia, że skóra ma starczy, woskowaty odblask, albo też zbyt rozszerzone, co daje cerę czerwoną, tak charakterystyczną np. dla praczek.

Nakonicc zaburzenia w działalności gruczołów łojowych i potowych sprawiają, że zaczopowane są t. zw. „wągrami", czopami, składającemi się ze złuszczonego naskórka, tłuszczu i brudu.

Wielkiem niebezpieczeństwem grozi pięknej pani stosowanie nieodpowiednich pudrów.

Pielęgnowanie cery

Czasami zła cera ma przyczynę w zaburzeniach ustroju, jak np. wątroby (brunatne plamy), albo w chorobie Addisona (skóra popielata). Wtedy pielęgnowanie należy rozpocząć od porady lekarskiej i odpowiedniej kuracji.

Przy pielęgnowaniu cery zdrowej należy zachowywać następujące prawidła.

Czystość. Dbać o czystość skóry. W tym celu należy zmywać twarz, lecz niezbyt często (wystarczy raz dziennie). Zbytnie mycie skóry wpływa szkodliwie, rozmiękcza ją, pozbawia odporności na zarazki, burzy normalny przebieg łuszczenia i t. d. Nie należy również używać żadnych środków chemicznych.

Temperatura. Starać się o systematyczne utrzymywanie skóry twarzy w normalnej temperaturze, t. zn. nie wystawiać na wielkie ciepło, co wywołuje po stałem działaniu zanik naczyń krwionośnych, ani na zimno, co pociąga za sobą ich rozszerzenie. Zmiany temperatury wywołują właśnie owo rozszerzenie się na stałe naczyń krwionośnych i czerwoność cery. Gorąco wpływa też na zbytnie rozszerzenie się por skóry, a więc sprzyja gromadzeniu się w nich brudu i zarazków. Dlatego np. po t. zw. „parówce twarzy" należy zawsze ochłodzić skórę łagodnie i w ten sposób spowodować zamknięcie por.

Myć twarz należy zawsze wodą letnią, z mydłem.

Oczyszczanie skóry. Osobna wzmianka należy się zabiegom, mającym na celu gruntowne oczyszczenie skóry. Jeśli twarz zeszpecona jest t. zw. „wągrami", wskazane jest gruntowne ich usunięcie, lecz nie przy pomocy narzędzi metalowych, jak się to powszechnie praktykuje, przez wyciskanie, co może wywołać nawet poranienie i zakażenie skóry, ale przy pomocy specjalnej pompki pneumatycznej (podobnej do strzykawki Prawatza bez igły). Zbytnia tłustość skóry, jak również zbytnia suchość, jest przedmiotem zabiegów leczniczych i należy je stosować **ściśle indywidualnie**, unikając generalnych sposobów na „tłustość", lub „suchość" cery.

„Parówka" twarzy jest zabiegiem bardzo pożytecznym, tak ze względu na zbawienne działanie na obieg krwi, jak i utrzymanie skóry w czystości. Wszelako nie należy tego zabiegu nadużywać, gdyż może się odbić szkodliwie na skórze, rozmiękczając ją, rozszerzając pory, a doprowadzając do zaniku naczyń krwionośnych. Parowanie twarzy można stosować najwyżej raz na kilka (5 — 6) tygodni.

Po każdem parowaniu skóry należy twarz ochłodzić zapomocą strumienia wody, naprzód gorącego, później zaś stopniowo coraz chłodniejszego.

Słońce i powietrze

Bardzo ostrożnie należy stosować wszelkiego rodzaju maski (ziołowe, z glinek alkalicznych i t. p.), oraz kremy, szminki etc. Z tą samą ostrożnością należy odnosić się do masażów. Jedynym, godnym polecenia, który można stosować stale, jest masaż elektryczny, t. zw. „radjoluks", który pobudza obieg krwi.

Należy bardzo dbać o dobór pudrów, które używać należy tylko w najlepszych gatunkach, dających gwarancję, że niema w nich szkodliwych tlenków metali.

Dobrze wpływa na pielęgnowanie cery umiarkowane wystawianie jej na działanie słońca i powietrza, oraz ruch. Dlatego codzienny spacer i kwadrans gimnastyki dziennie powinien należeć do głównego środka w arsenale kosmetycznym pięknej pani.

Odpowiedzi działu lekarskiego

WPani St. K. Adres odpowiedniego instytutu kosmetycznego **podajemy** pocztą.

WPani Iza. Prosimy zwrócić się do nas telefonicznie, lub osobiście którejś środy w godzinach od 2 do 3 pp. (tel. 666-99).

WPan R. J. K. Naprzód powinien Pan zwrócić się do specjalisty. Możemy podać adres telefonicznie. Środa 2 — 3 (tel. 666-99).

Pytania do działu lekarskiego należy kierować pod adresem: A B C, Nowy Świat 22 — **Dział Lekarski.** Odpowiedzi udziela się bezpłatnie.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691 64 **Prenumerata** 691 66. **Wydział ogłoszeń** 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA